



Głos Ludu

Gazeta Polaków w Republice Czeskiej

Sześćdziesiąt kilometrów, a tak blisko...
| s. 4



Z Bogumina do Koszyc
| s. 6



Zapomniana ofiara krwi
| s. 7



Poszli walczyć za Polskę, której nigdy nie widzieli

WYDARZENIE: Latem 1914 roku nad Europą zawisły czarne chmury. Wojna światowa, będąca walką mocarstw o supremację na Starym Kontynencie, zwiastowała ogrom nieszczęść dla milionów osób. Jak ów straszny konflikt widzieli nasi przodkowie, cieszyńscy Polacy, poddani cesarza Austro-Węgier Franciszka Józefa? W jaki sposób postrzegali wojnę i swój w niej udział? Jak wyglądały ich ówczesne postawy i polityczne wybory? Czy wierzyli, że walczą za cesarza i imperium, czy o wolną Rzeczpospolitą? Odpowiedzi na te pytania można szukać na najnowszej wystawie przygotowanej przez Książnicę Cieszyńską.

Wernisaż ekspozycji zatytułowanej „I wojna światowa z bliska i daleka. Dramat wielkiej wojny oczami cieszyńskich Polaków” odbył się w czwartek w Galerii Książnicy Cieszyńskiej. Wzięli w nim udział m.in. Józef Szymeczek, prezes Kongresu Polaków w RC, Jan Ryłko, prezes Zarządu Głównego PZKO oraz wiceburmistrz Cieszyna, Jan Matuszek.

Dyrektor Książnicy Krzysztof Szelong przekonywał zebranych, iż współczesna pamięć o I wojnie światowej zdominowana jest przez dwie narracje. Zgodnie z pierwszą wojna widziana jest w kategoriach katastrofy, bezsensownej rzezi czy wręcz samobójstwa, którego dokonała stara Europa. – Taki sposób prezentacji tych wydarzeń ma uzasadnienie, jeśli pamiętamy, że spośród ponad 60 milionów mężczyzn, którzy przywdziali wtedy mundury żołnierskie, 8,5 mln zginęło, a ponad 20 milionów odniosło rany. Jeśli pamiętamy o olbrzymich stratach materialnych i rozpadzie starego porządku europejskiego, takie spojrzenie jest w pełni uzasadnione – mówił Szelong. – Ale jest też druga, równoległa opowieść, charakterystyczna dla naszej części Europy – dodał.

W naszej części Europy jest to bowiem przede wszystkim opowieść o powszechnej wojnie o wolność ludów, która ostatecznie przyniosła suwerenność wielu narodom Środkowej i Wschodniej Europy, także Polakom – dodał.

Wystawa stara się więc odpowiedzieć, jak w tym kontekście należy postrzegać wymarsz z Cieszyna prawie 400 ochotników, którzy w szeregach Legionów Polskich bili się nie o Austrię i cesarza, ale o Polskę. – Jan Łysek mówił wówczas wprost, że jest to konieczna danina krwi Śląska na rzecz niepodległej Polski. I rzeczywiście m.in. dzięki ich czynowi zbrojnemu wolna Polska powstała. To było ich zwycięstwo. Żołnierze legionów nie byli przedmiotem historii, ale byli jej kreatorami. Na tym polega ich zwycięstwo i z tego powo-

du winniśmy im szacunek – mówił Szelong.

Wojciech Grajewski, autor ekspozycji, podkreślał z kolei, że 400 młodych chłopców ze Śląska Cieszyńskiego poszło walczyć o Polskę, której nigdy nie widzieli. – Mieli też świadomość, że u siebie w domu pewnie nigdy jej nie zobaczą. W 1914 r. nie widzieli przecież, jak za cztery lata będzie wyglądała koniunktura polityczna. Nie przypuszczali, że Monarchia Austro-Węgierska rozpadnie się, Niemcy poniosą klęskę, a w Rosji zapanuje rewolucyjny chaos. Sądzieli więc, że walczą o Polskę, która może powstanie gdzieś we Lwowie, Warszawie, Krakowie, ale nie w Księstwie Cieszyńskim – mówił Grajewski.

Przypomniał przy tym, że nie wszyscy chętni mogli walczyć w legionach. Ci, którzy mieli więcej niż 21 lat, wcześniej zostali bowiem powołani w szeregi armii austriackiej. – Jedną z historii, jaką prezentujemy na tej wystawie, są dzieje braci Farnych z Nawsia. Najstarszy Alfred jako pierwszy został powołany do wojska i służył w setnym pułku piechoty. Jego młodszy brat Józef na początku 1915 r. również trafił na front. Z kolei najmłodszy brat Tadeusz jako jeden z pierwszych zgłosił się do Legionu Śląskiego i walczył w Karpatach. W rodzinnych archiwach zachowało się ponad dwieście kart pocztowych, jakie wysłali do domu. Są to często dramatyczne historie. Niestety w marcu 1915 r. zginął Józef. Jakiś czas później nadeszła wieść z legionów o śmierci Tadeusza. Niedługo po tym nadeszła kolejna wiadomość. Alfred zaginął i dopiero po kilku latach okazało się, że trafił do Taszkentu. Najstarszy z braci, któremu ostatecznie udało się przeżyć wojnę, wrócił do domu dopiero w 1921 roku. Nawsie było już wówczas częścią Czechosłowacji – mówił Grajewski.

WITOLD KOŹDOŃ
Więcej o czynie zbrojnym Legionu Śląskiego piszemy na str. 7



Otwarcie nowej ekspozycji w Książnicy Cieszyńskiej.

Fot. TOMASZ WOLFF

REKLAMA

oknaniedoba

okna i drzwi - PCV, aluminium, drewno

- kompleksowa realizacja wymiany okien • dociepleń elewacji •
- oferujemy bramy garażowe • ogrody zimowe • parapety •
- żaluzje • moskitiery • rolety • plisy i inne dodatki

GWARANCJA JAKOŚCI

nám. Svobody 526, Třinec
KD Trisla, a.s., vchod od ul. kpt. Nálepky
tel.: +420 558 989 309, +420 775 720 874
email: okna@niedoba.cz • www.niedoba.cz

GL-162

Dni kuchni francuskiej i degustacji koniaku
w restauracji Moderna

Niepowtarzalna okazja zasmakowania małży w winie lub kaczki a l'Orange

piątek 26. - niedziela 28. 9.
rezerwacja pod nr. tel.: 595 530 630
www.hotelvitality.cz

hotel vitality

GL-030

Wykorzystaj BENE-FITY w ośrodkach sportowych VITALITY

kręgle tenis
masaże

pobyt w pensjonacie Owieczka

www.vitalityslzsko.cz
Wędrzynia tel.: 736 626 848 | Bystrzyca tel.: 732 920 550

GL-027

REKLAMA

11. edycja wystawy
ŻYCIE W OGRODZIE
26 - 28 września 2014

Równoległe odbędzie się wystawa
ZDROWIE ORAZ DUSZA

Plac wystaw Černá Louka
Ostrava

GL-106

TACY JESTEŚMY 2014

To, co najciekawsze z życia polskiej mniejszości w RC, zaprezentuje po raz kolejny projekt TACY JESTEŚMY 2014. Organizowany przez Kongres Polaków w RC konkurs wyłoni najciekawsze zdarzenia i inicjatywy, nowe pomysły, wybitnych ludzi i wybijające się ponad przeciętność sukcesy osób związanych z Zaolziem i nie tylko. W wyłonieniu kandydatów do nagrody ŻŁOTY JESTEM może uczestniczyć każdy, przysyłając do kancelarii KP swoje propozycje sugerując, co w mijającym roku uważa za godne uwagi i wyróżnienia. Zbieranie kandydatów trwa do 5 października 2014 r., następnie kapituła powołana przez prezesa Kongresu Polaków wyłoni 10 nominowanych, którzy w październiku zostaną zaprezentowani na łamach „Głosu Ludu” i będą walczyć o głosy swoich sympatyków. Finałem konkursu będzie uroczysta gala, która odbędzie się 29 listopada w Teatrze Cieszyńskim. Jak zwykle będzie ona przeglądem najciekawszych zjawisk i sukcesów, które miały miejsce na Zaolziu od ubiegłej jesieni. Propozycje do nominacji można wysyłać pod adresem Kancelarii Kongresu Polaków w RC, ul. Komeńskiego 4, 737 01 Czeski Cieszyn lub mailem: kancelaria@polonica.cz

Projekt każdego roku dofinansowują Ministerstwo Kultury RC, Urząd Miejski w Czeskim Cieszynie, Konsulat Generalny w Ostrawie, władze województwa morawsko-śląskiego oraz sponsorzy prywatni. (r)

POGODA

sobota niedziela	poniedziałek
dzień: 17 do 20 °C noc: 15 do 13 °C wiatr: 2-3 m/s	dzień: 12 do 14 °C noc: 11 do 9 °C wiatr: 2-3 m/s



KRÓTKO

PRZESTĘPCY
ZATRZYMANI

REGION (dc) – Policja kryminalna aresztowała dwóch mężczyzn z Karwiny w wieku 23 i 24 lat, którzy okradali salony gier. W zatrzymaniu przestępców pomogły kamery przemysłowe oraz wypowiedzi świadków. Sprawcy od końca sierpnia zdążyli ograbić osiem salonów – w Hawierzowie, Ostrawie, Pietwałdzie, Orłowej, ale też Opawie i Dolnym Beneszowie. Obsługę zmuszali do wydania gotówki, grożąc nożem lub odłamkiem szkła. Wzbogacili się o 118 tys. koron. Obaj przestępcy byli w przeszłości kilkakrotnie karani, młodszy miesiąc temu wyszedł z więzienia.

* * *

BĘDZIE CIEPLEJ

BUKOWIEC (kor) – W tym tygodniu w obu szkołach i przedszkolach, polskich i czeskich, ruszyły prace związane z ich ociepleniem. Odbywają się one w ramach projektu dotyczącego oszczędności energetycznych, na który gmina otrzymała wsparcie z Państwowego Funduszu Ochrony Środowiska. Prace budowlane powinny zostać sfinalizowane w grudniu.

* * *

CZĘSTSZE KONTROLE

BYSTRZYCA (kor) – Mieszkańcy domów w okolicy dworca kolejowego coraz częściej narzekają na hałas dochodzący w godzinach nocnych z działających tam lokali gastronomicznych. Zarząd gminy zobowiązał więc wójta wsi do podjęcia rozmów z Policją RC w sprawie przeprowadzania przez policjantów w restauracjach częstszych kontroli dotrzymywania godzin otwarcia.

Zginał kierowca

Tragiczny wypadek wydarzył się w czwartek rano na drodze w pobliżu Mostów koło Jabłonkowa. Samochód osobowy škoda superb zderzył się z tirem na polskich rejestracjach. Straż Pożarna wyciągnęła z superba 44-letniego kierowcę. Dwie załogi pogotowia ratunkowego, z Jabłonkowa i Trzyńca, nie były w stanie pomóc poszkodowanemu, pomimo że pierwsza z nich dotarła na miejsce pięć minut po zgłoszeniu wypadku. Obrażenia mężczyzny były na tyle poważne, że zmarł na miejscu. Rzeczniczka Wojewódzkiej Komendy Policji w Ostrawie, Gabriela Holčáková, powiedziała wczoraj „Głosowi Ludu”, że śledztwo ws. przyczyn wypadku nie zostało zakończone. (dc)



Samochód osobowy zderzył się z tirem. Fot. ARC Straży Pożarnej

Szkolne obrady

17 września 2014 w Polskim Gimnazjum im. Juliusza Słowackiego w Czeskim Cieszynie odbyło się posiedzenie Komisji Szkolnej przy Kongresie Polaków. Na spotkanie przybyło 10 dyrektorów polskich szkół, przewodnicząca Komisji Szkolnej i prezes TNP w RC – Barbara Smugała, dyrektor Polskiego Centrum Pedagogicznego – Marta Kmeť, prezes Kongresu Polaków – Józef Szymeczek, inspektor szkolny Kazimierz Worek, członek zarządu TNP w RC – Stanisław Folwarczny oraz Małgorzata Rakowska, radna Kongresu Polaków. Na prośbę prezes Komisji Szkolnej zebranie prowadził dyrektor gimnazjum Andrzej Bizoń.

Przypomnijmy, że obecnie polskie szkolnictwo na naszym terenie to 2073 uczniów w 25 szkołach podstawowych, 859 uczniów w dwóch szkołach średnich i 859 dzieci w przedszkolach. W trakcie posiedzenia stwierdzono, że po bardzo trudnych początkowych 90 latach, obecnie instytucjonalna sytuacja naszego szkolnictwa jest o wiele lepsza, bowiem w naszym środowisku działają instytucje i organizacje zajmujące się fachowo szkolnictwem, takie jak Polskie Centrum Pedagogiczne, Towarzystwo Nauczycieli Polskich w RC, Komisja Szkolna przy Kongresie Polaków. Instytucje te skupiają praktycznie wszystkich fachowców w dziedzinie szkolnictwa na naszym terenie. Razem tworzą szerokie, otwarte a przede wszystkim w pełni profesjonalne forum do omawiania aktualnych prob-

lemów szkolnictwa, propozycji ich rozwiązywania i szerokiej dyskusji na jakiegokolwiek związane z tą problematyką tematy. Ponadto, ktokolwiek jest prawdziwie zainteresowany tą problematyką, ma możliwość brać udział w posiedzeniach Komisji Szkolnej przy Kongresie Polaków, jako że posiedzenia te mają charakter w pełni otwarty.

W programie omawiano przede wszystkim następujące kwestie: 1. Poziom posługiwania się w naszych szkołach polskim językiem literackim, 2. Rozwój współpracy z placówkami edukacyjnymi w Polsce, 3. Możliwość ewentualnego ujednoczenia oficjalnego nazewnictwa polskich placówek szkolnych, 4. Działanie Zielonej Szkoły nad Bałtykiem, kolonie letnie w Polsce, 5. Propozycja udziału nauczycieli w szkoleniach oferowanych przez Stowarzyszenie „Wspólnota

Polska”. W ramach posiedzenia odbyła się także krótka prezentacja nowej klasopracowni językowej w gimnazjum, przedstawiona przez dyrektora Andrzeja Bizona.

Podczas posiedzenia przedyskutowano również pojawiające się ostatnio zjawisko dyletanckich prób „poprawiania” sytuacji i kondycji naszego szkolnictwa. Jednym z przejawów tego jest też organizacja tzw. Okrągłego Stołu. Sposób przygotowania i przebieg jego posiedzeń świadczą same o sobie o ich nieprofesjonalizmie. Podczas posiedzeń owego stołu podnoszone są te same kwestie, które są w programie Komisji Szkolnej. Powstaje poważne pytanie, do czego jest potrzebny taki Stół, skoro w nim nie biorą udziału osoby znające się na problematyce, a podnoszone tam problemy i zagadnienia są i tak

profesjonalnie rozwiązywane przez instytucje i organizacje do tego powołane (wymienione na wstępie). Tą drogą bowiem powinny być kierowane jakiegokolwiek wnioski i propozycje osób zainteresowanych szkolnictwem, albowiem tam mają szansę być potraktowane ze znajomością rzeczy, możliwości prawnych i instytucjonalnych. Oczywiście każdy ma prawo do swobodnej dyskusji, ale jeśli chodzi o tak ważną sprawę jak szkolnictwo, to wnioski powinny być przygotowane profesjonalnie.

Komisja Szkolna jest otwarta na jakiegokolwiek racjonalne wnioski i propozycje i jest gotowa do ich rzetelnego merytorycznego potraktowania, włącznie ze skierowaniem do odpowiednich do tego instytucji.

Członkowie Komisji Szkolnej przy Kongresie Polaków w RC

Gimnazjum zaprasza na jubileusz

Dokładnie za trzy tygodnie, w sobotę 11 października, mury Polskiego Gimnazjum im. Juliusza Słowackiego w Czeskim Cieszynie wypełnią wychowankowie szkoły, ich dawni profesorowie oraz cała społeczność gimnazjum. W tym dniu świętować będą wspólny jubileusz – 105-lecia założenia Gimnazjum Realnego im. Juliusza Słowackiego w Orłowej-Obrokach oraz 65-lecia usamodzielnienia się klas polskich Gimnazjum w Czeskim Cieszynie.

Program obchodów jubileuszowych rozpocznie się o godz. 11.00 od uroczystości wspomnieniowej pod pomnikiem Gimnazjum na

Obrokach. Wezmą w niej udział również uczestnicy odbywającego się od środy XXX Jubileuszowego Zlotu Europejskiej Rodziny Szkół im. J. Słowackiego, którego gospodarzem jest w tym roku właśnie Polskie Gimnazjum w Czeskim Cieszynie. Po południu, o godz. 15.00 w Teatrze Cieszyńskim, rozpocznie się uroczysta gala, w ramach której uczniowie szkoły wystawią spektakl „Balladyna”. Sobota 11 października będzie również okazją do spotkań absolwentów, zwiedzenia szkoły oraz spędzenia czasu przy muzyce. W godz. 11.00-20.00 w budynku Gimnazjum odbywać się będą spotkania wszystkich pokoleń wychowanków,

a od godz. 16.00 w ośrodku kultury „Strzelnica” będzie miało miejsce spotkanie towarzyskie pn. „Muzykowanie nad Olzą”.

– Wielu ludzi już teraz pyta, w jaki sposób można będzie zdobyć bilety na galę w teatrze. W związku z tym pragnę poinformować, że nie będzie biletów, ale wejściówki, które będzie można zamawiać od 1 października pod szkolnymi nr. tel.: 558 731 235 i 737 230 442. Jesteśmy świadomi tego, że w sobotę teatr nie zdoła pomieścić wszystkich chętnych. Sztukę wystawimy więc również w piątek, w przeddzień jubileuszu, specjalnie dla uczestników Zlotu oraz wszystkich zainteresowanych – wyjaśnia dy-

rektor Polskiego Gimnazjum im. J. Słowackiego w Czeskim Cieszynie, Andrzej Bizoń.

Z okazji obchodów jubileuszowych dyrekcja szkoły chce również skompletować tabla maturalne w Galerii Absolwentów na korytarzu szkoły. W związku z tym zwraca się z uprzejmą prośbą do wychowanków o nadsyłanie brakujących tabli pod specjalnie w tym celu stworzony adres e-mailowy: jubileusz@gympol.cz.

„Głos Ludu” jako partner medialny uroczystości jubileuszowych Gimnazjum przygotowuje na sobotę 11 października czterostronicowy dodatek o szkole-jubilate. (sch)

Odrodzenie uzdrowiska

Po dwuletniej przerwie 1 października ponownie ożyje stara część Uzdrowiska Darków. Kuracjusze będą mogli korzystać z części kompleksu zdrojowego, ponieważ główne sanatorium wynajmuje spółka prowadząca dom dla chorych na zespół Alzheimer’a. – Nasi klienci będą zakwaterowani w trzech mniejszych willach, łącznie będziemy mogli przyjąć ok. setki gości. W jednej z nich – Starych Łażniach – będą prowadzone również zabiegi lecznicze. Nasi klienci będą ponadto korzystali z basenu w budynku głównego sanatorium – poinformowała naszą gazetę Romana Škutíková z działu handlowego.

Ponowne otwarcie uzdrowiska to dobra wiadomość również dla mieszkańców Karwiny, którzy lubili wybrać się na niedzielną kawę i ciastko do Domu Towarzyskiego. – Od października restauracja w tym obiekcie będzie ponownie czynna od poniedziałku do niedzieli – zapewniła Škutíková.

Powodem zamknięcia darkowskiego kompleksu były wprowadzone w 2012 roku zmiany w zasadach finansowania opieki uzdrowiskowej. Opieka opłacana przez ubezpieczalnie zdrowotne została ograniczona, co skomplikowało życie uzdrowiskom. (dc)

Zamknęli kładkę



Po ulewnych deszczach włodarze Cieszyńskiego Cieszyna postanowili zamknąć drewnianą kładkę w rozciągającym się przy ulicy Frydeckiej parku Przy Stadionie. Mostek od dłuższego już czasu niszczał, nadwerżony nie tylko przez działanie wody, ale także przez ząb czasu. – Mostek jest w tak opłakanym stanie, że baliliśmy się, że może tam dojść do wypadku. Teraz trzeba będzie kładkę wyremontować – zapowiada Lada Večeřová, referent ds. zieleni Urzędu Miasta. Koszty remontu miasta pokryje z własnej kasy. (kor)

»Tak« dla wydobywania w Karwinie

Rada Miasta Karwiny wydała w środę pozytywne stanowisko do dokumentacji EIA, którą spółka węglowa OKD przedłożyła Ministerstwu Środowiska Naturalnego. Dokument został stworzony ze względu na plany rozszerzenia wydobywania na terenie Karwiny i przedłużenia pracy Kopalni „Karwina”. Stanowisko miasta już

odesłano do ministerstwa. Władze miasta wyraziły zgodę na plany OKD po spełnieniu przez firmę pewnych warunków.

– Dla nas ważne jest utrzymanie miejsc pracy dla górników przez jak najdłuższy czas. Tylko w samej Karwinie OKD wydaje na pensje górników miliard koron rocznie, a ludzie

wydają te pieniądze w mieście, poza tym od górnictwa zależne są też inne profesje – argumentuje prezydent Karwiny, Tomáš Hanzel.

Zgodnie z żądaniem, które wysunęły władze Karwiny, dokumentacja EIA będzie obowiązywać tylko do roku 2023, ograniczony jest też zasięg terytorialny. Obszar wydobywania na te-

renie Starego miasta jest mniejszy, niż OKD z początku planowało, firma zobowiązała się również, że wydobywanie nie dotrze do strefy przemysłowej Nowe Pole ani terenów karwińskich stawów, które są częścią systemu NATURA 2000. – Nasza zgoda uzależniona jest od spełnienia jeszcze innych wymogów. Chcemy częstszego wyko-

nywania pomiarów wpływu wydobywania na powierzchnię, żądamy ochrony parceli i niektórych stojących na nich budynków. Chodzi nie tylko o zabytkowe budowle we Frysztacie, które wydobywanie mogłoby naruszyć, ale także zabudowania w Starym Mieście czy ścieżkę rowerową wzdłuż Olzy – mówi radny Dalibor Závacký. (ep)

Kolejne wybitne kobiety

Władysława Magiera, historyczka i przewodniczka turystyczna z Cieszyna, od kilku lat działa na rzecz promocji ciekawych i zastępujących na pamięć kobiet związanych ze Śląskiem Cieszyńskim. Czytelniczki po obu stronach Olzy mieli możliwość wziąć do ręki trzy tomiki jej „Cieszyńskiego Szlaku Kobiet”. Teraz biogramy znanych mieszkank regionu zostały zebrane w jednym, elegancko oprawionym tomie pt. „Szlak kobiet Śląska Cieszyńskiego”. Do 33 sylwetek z poprzednich publikacji autorka dołączyła kolejnych dziewięć.

– Większość nowych biogramów przedstawia panie, które były w jakiś sposób związane z dzisiejszym Zaolziem – podkreśla Magiera.

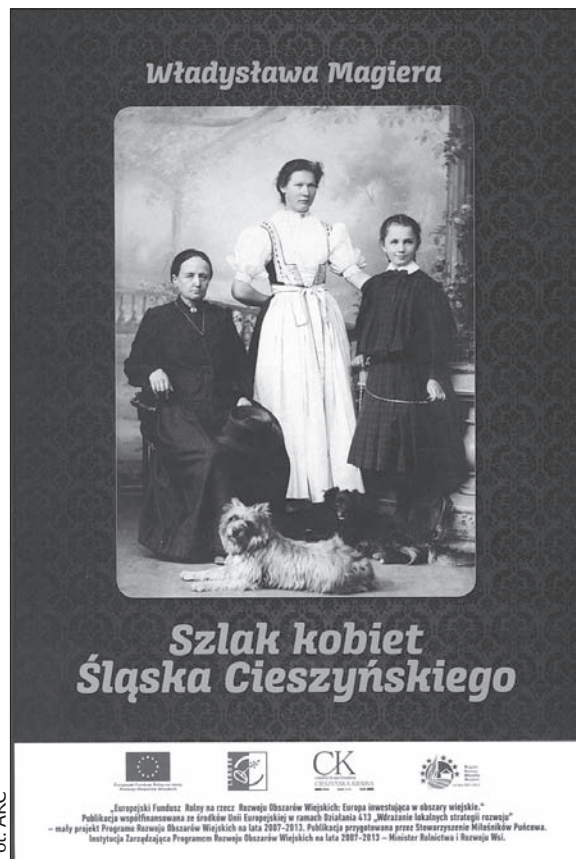
Urodzona w Orłowej, następnie mieszkająca w Czeskim Cieszynie Wanda Delong, przed wojną była studentką Szkoły Nauk Politycznych w Warszawie, harcerką i akademicką mistrzynią Polski w pływaniu. W czasie okupacji działała w konspiracji, była łączniczką Armii Krajowej. Zginęła 2 października 1944 roku w Mistrzowicach, zamordowana przez Niemców strzałem w tył głowy.

Anna Janotówna z Sibicy, założycielka tamtejszej „ochronki”, czyli przedszkola, w okresie międzywojennym była aktywną działaczką Macierzy Szkolnej i wykładowczynią kursów dla wychowawczyń przedszkoli. W czasie wojny udzielała się, podobnie jak Wanda Delong, w ruchu oporu. Aresztowana i więziona przez gestapo, zginęła w Oświęcimiu w 1942 roku.

Lekarka-okulistka Maria Kossowska-Michejda urodziła się z kolei w Ligotce Kameralnej, Walburga Fójcik, autorka popularnej książki kucharskiej, związana była z Karwiną i Orłową. Natomiast Stefania Michejda, pochodząca z głębi Polski, była żoną Władysława Michejdy z Olbrachcic.

Elegancko wydana książka nie jest bynajmniej ostatnią pracą Władysławy Magier na temat cieszyńskich kobiet. Historyczka zapewnia, że w przyszłości chce wziąć na warsztat życiorysy kolejnych pań. – Mam już kolejnych pięć kobiet, którymi chcę się zająć – zdradza.

Publikacja została wydana dzięki projektowi napisanemu przez Stowarzyszenie Miłośników Puńcowa i współfinansowana ze środków Unii Europejskiej. Autorka wykorzystała w książce fotografie archiwalne ze zbiorów wielu osób prywatnych i instytucji, m.in. Ośrodka Dokumentacyjnego Kongresu Polaków w RC. Do powstania książki przyczyniło się 10 współautorów. Projekt okładki, opracowanie graficzne i skład wykonał Marian Siedlaczek. Okładkę zdobi fotografia, na której znajduje



Fot. ARC

Okładka książki. Na fotografii pierwsza z lewej Maria Bernatowicz, jedna z bohaterek książki.

się Maria Bernatowiczówna, pierwsza przewodniczka Polskiego Ewangelickiego Stowarzyszenia Niewiast w Cieszynie. – Tak się składa, że w ub. niedzielę na Placu Kościelnym odsłoniłmy tablicę poświęconą jej pamięci, ufundowaną przez prywatnego darczyńcę. To pierwsza w Cieszynie tablica poświęcona wyłącznie kobiecie – podkreśla Magiera.

DANUTA CHLUP

Powalczą o kolejne miliardy

Od 2007 roku Unia Europejska wsparła rozwój województwa morawo-śląskiego około 20 miliardami koron, które Rada Regionalna Moraw i Śląska rozdzieliła na różne podmioty. Władze województwa przy współpracy z przedstawicielami miast, gmin, uczelni wyższych

i najważniejszych pracodawców zaczęły przygotowywać regionalny plan działań, którego celem jest uzyskanie kolejnych pieniędzy unijnych w okresie dotacyjnym 2014-2023.

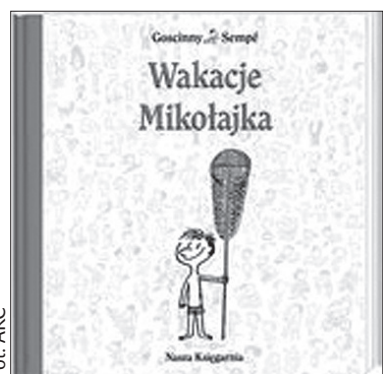
Hetman województwa, Miroslav Novák, podkreślił, że region

morawo-śląski najlepiej jest ze wszystkich województw Republiki Czeskiej przygotowany do czerpania pieniędzy z funduszy europejskich. – Wiemy o ponad 1100 projektach, które mogłyby zostać realizowane dzięki zastrzykowi z Unii – stwierdził Novák. (kor)



WYDANO NAD WISŁĄ

Kiedy żeśmy w domu zaczęli czytać tę książkę, od razu wiedziałem, że stoi za nią francuski duet – Gościny i Sempe. Nieprzypadkowo użyłem słowa „żeśmy”, bo w książkach o przygodach Mikołajka pojawiają się stosunkowo często („kiedy żeśmy stali”, „w ogóle to żeśmy się fantastycznie bawili”), dodając im uroku. Właśnie minęło 50 lat od ukazania się pierwszego polskiego wydania przygód Mikołajka. Z tej okazji wydawnictwo Nasza Księgarnia przygotowało nie lada gratkę dla dzieci, ale i ich rodziców – wznowiło cały cykl. Mamy więc „Wakacje Mikołajka”, „Mikołajka i inne chłopaki”, „Mikołajka”, „Rekreacje Mikołajka” oraz „Mikołajek ma kłopoty”. Sam sięgnąłem po pierwszą z pozycji, choćby z racji tego, że wakacje niedawno się skończyły, a w kinach wyświetlany jest film pod tym samym tytułem. W biogramach autorów Rene Goscinny, odpowiadający za warstwę tekstową, powiedział o



Fot. ARC

sobie, że w szkole był błaznem, ale „że był także dobrym uczniem, nie wyrzucono go”; z kolei Jean-Jacques Sempe, bez którego dowcipnych rysunków książki o Mikołajku nie byłyby kompletne, przyznał: – Kiedy byłem dzieckiem, rozrabianie było moją rozrywką. Natura autorów przejawia się na każdej stronie książki, a serię przygód o Mikołajku trzeba zaliczyć do kanonu literatury. No właśnie, czy aby na pewno tylko dziecięcej. Po książki mogą w wol-

nym czasie sięgnąć także rodzice i na pewno nie zostaną posądzeni o zdziecinienie.

Opisując kolejne przygody Mikołajka i jego kolegów Rene Goscinny posługuje się bardzo charakterystycznym językiem, a przy opisie wielu zdarzeń i sytuacji można pęknąć ze śmiechu: „Wczoraj przyszedł nowy nauczyciel gimnastyki. – Nazywam się Hektor Duval – powiedział – a wy? – My nie – odpowiedział Fabryce” czy „Bardzo się cieszę, że już jestem w domu, tylko że tu nie ma moich kolegów z wakacji, a moi koledzy stąd są jeszcze na wakacjach i jestem zupełnie sam”. Francuski autor nie patczykuje się także ze słownictwem, bo pewnie wychodzi z założenia, że w przygodach dorastających dzieci nie mogą być same tylko słodycze. No dobrze, teraz już koniec błaznowania i biegiem marsz do księgarni po jedne z rozlicznych przygód Mikołajka. (wot)

Drodzy młodzi czytelnicy!

Już wkrótce na Zaolziu zawita kolejna edycja spotkań piarszy z młodymi czytelnikami „Z książką na walizkach”.

Joanna Jagiełło, Paweł Beręsewicz, Andrzej Marek Grabowski, Joanna Olech oraz Renata Piątkowska we wtorek 14. 10. i środę 15. 10. odwiedzą szkoły i biblioteki naszego regionu, a w czwartek 16 października w Teatrze Cieszyńskim spotkamy się z wszystkimi autorami na Biesiadzie Literackiej.

Na biesiadę do teatru zaprosimy jak co roku wszystkich uczestników konkursu czytelniczego, który został ogłoszony już pod koniec czerwca. W tym roku dla czytelników z klas 3.-5. wybrano książkę Mariusza Niemyckiego „Wielki kudłaty łobuz”, a młodzież klas 6.-9. miała do wyboru dwie książki: Joanny Jagiełło „Pamiętnik Czachy” lub Krzysztofa Petka „Zakłęcie dla Golema”.

Udział w spotkaniu z autorami na Biesiadzie Literackiej zapewni Wam przeczytanie jednej z wymienionych książek i odpowiedzenie na załączone pytania. Oczywiście, by zapewnić sobie udział w Biesiadzie Literackiej,

wystarczy odpowiedzieć na jeden zestaw pytań.

Odpowiedzi na pytania konkursowe prosimy przysłać razem z odpowiednim oryginalnym kuponem konkursowym (wystarczy jeden) pod adresem:

Regionální knihovna Karviná
Masarykovo nám. 9/7
733 01 Karviná-Fryštát

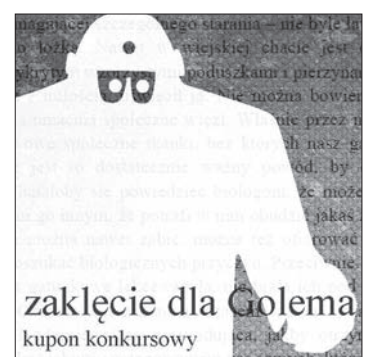
Można je również oddać w Bibliotece Miejskiej przy ulicy Havlíčka 6 w Czeskim Cieszynie. Termin nadsyłania odpowiedzi mija **4 października 2014** (decyduje data stempla pocztowego).

Powodzenia i do zobaczenia na Biesiadzie Literackiej w teatrze w Czeskim Cieszynie.

PYTANIA

Pamiętnik Czachy

1. Pani Joanna Jagiełło jest autorką dwóch książek dla młodzieży, które w tytule mają przyprawy. Podaj przynajmniej jeden tytuł.
2. Jak brzmi prawdziwe imię i nazwisko Czachy?
3. Czy można w pamiętniku znaleźć wpis pod tytułem „Dzień lenia”?



Zakłęcie dla Golema

1. Krzysztof Petek gościł na Zaolziu w ramach cyklu spotkań „Z książką na walizkach” organizowanego przez Stowarzyszenie Przyjaciół Polskiej Książki. W którym roku?
2. Podaj nazwę żydowskiej dzielnicy w Pradze.
3. Kto ożywił Golema, potwora z piasku i gliny, żeby bronił Żydów przed zagrożeniami?

Wielki kudłaty łobuz

1. Jakiej rasy jest Saba, należąca do rodziny Dolębów siedmioletnia suczka w wersji miniatury o sierści czarnej jak sadza.
 - a) pudel
 - b) sznauzer
 - a) jamnik
2. Kto uratował tonącego Maciaka i jak się nazywa? Odpowiedź znajdziecie w tytule książki
 - a) Siostra Basia
 - b) Leśniczy Dolęba
 - c) Pies wodolaz – Łobuz
3. Co znalazł Maciek w podziemnym lochu?
 - a) Grzyby
 - b) Odznakę i skrzyneczkę z mapą
 - c) Kościotrupa



O ZWIĄZKACH MIĘDZY ŚLĄSKIEM CIESZYŃSKIM A ZIEMIĄ OŚWIĘCIMSKĄ

60 kilometrów, a tak blisko...

Zdecydowałem się napisać do redakcji „Głosu Ludu” list, aby podzielić się własnymi doświadczeniami związanymi z Zaolziem. W pierwszej kolejności chciałbym wyjaśnić moje związki z Cieszynem, a w dalszej kolejności z lewym brzegiem Olzy.

Pochodzę z niewielkiej miejscowości w gminie Brzeszcze, położonej 60 kilometrów od Cieszyna. W Cieszynie studiowała moja mama, a także dwie moje siostry, dlatego też stosunkowo często tu przyjeżdżam i spędzam w tym mieście sporo czasu. Sam byłem blisko pójścia w ślady siostr, dostałem się na jeden z kierunków prowadzonych na Uniwersytecie Śląskim w Cieszynie, ostatecznie wybrałem jednak Katowice i tamtejszy Wydział Nauk Społecznych Uniwersytetu Śląskiego, kierunek historia. Jedną z moich siostr związała się na zawsze z Cieszynem. Tutaj poznała swojego przyszłego męża, który urodził się w Hawierzowie, w polskiej rodzinie. Wzięli ślub i mieszkają teraz w Cieszynie. Z tym miastem wiąży swoją przyszłość. Dodam jeszcze, że siostra pracuje w Czeskim Cieszynie, jej mąż natomiast jest przewodnikiem.

Dość często przyjeżdżam z żoną i córką do Cieszyna, do mojej siostry, co roku gościśmy na przykład na festiwalu filmowym Kino Na Granicy, który bardzo wysoko oceniamy. Często również rozmawiam ze szwagrem na temat Zaolzia, jego rodzinnych stron, a także w ogóle na temat jego rodziny i ich stosunku do Polski, Czech, swojej tożsamości narodowej i przynależności państwowej. Często też urządzamy wycieczki po Zaolziu. Staram się, aby przynajmniej raz w roku zorganizować taki wyjazd, najczęściej przy okazji majowego pobytu na festiwalu filmowym. Dzięki tym wyjazdom poznałem wiele miejsc, które często były punktem wyjścia dla głębszego zainteresowania się historią tego regionu. Wśród miejsc, które odwiedziliśmy były Radwanice, gdzie oglądaliśmy jedną z robotniczych kolonii, a także świątynię katolicką i husycką. W Stonawie, na jednym z cmentarzy, trafiliśmy na pomnik upamiętniający żołnierzy wadowickiego 12. pułku piechoty, zamordowanych przez czeską armię w 1919 r. Wcześniej nic nie słyszałem o tym wydarzeniu. Pierwszy raz widziałem też Ostrawę, a także Karwinę. Niezwykle sugestywnie podzielała na mnie Karwina-Solca, zdewastowana przez szkody górnicze, z której ocalał tylko



Poznanie nowych miejsc ma wymiar nie tylko geograficzny, ale i duchowy...

przekrzywiony kościół. Smutny widok przedstawiała także Karwina-Kopalnie z opuszczonymi domami popadającymi w ruinę, a także opuszczony i zaniedbany cmentarz. Bardzo piękny jest natomiast Frysztat. Miałem również okazję być w Cierlicku i zobaczyć miejsce śmierci Żwirki i Wigury. W każdej z miejscowości staram się zobaczyć cmentarze, na których poszukuję ciekawych, starych nagrobków z polskimi nazwiskami. Byłem również w Orłowej, w miejscu, gdzie stało polskie gimnazjum, a gdzie teraz stoi pomnik upamiętniający to miejsce. W samej Orłowej zwiedziliśmy m.in. cmentarze, gdzie uderzyły mnie wielkie i zadbane pomniki wdzięczności dla Armii Czerwonej. Przy okazji wspomnianej wizyty w Ostrawie zobaczyłem m.in. radziecki czołg, który miał jako pierwszy wjechać do tego miasta. Na postumencie umieszczone są ciekawe płaskorzeźby, dotyczące wyzwolenia Czechosłowacji w 1945 r. W samym mieście dostrzegłem również socrealistyczne płaskorzeźby dotyczące socjalistycznego etosu pracy. Widząc te zabytki minionej epoki, przekonałem się, w jak różny sposób Polacy i Czesi podchodzą do epoki komunizmu.

Ostatnim „nowym” miejscem, które zobaczyłem, były Aleje Masaryka w Czeskim Cieszynie. Posłużyłem się cudzysłowem, ponieważ w Czeskim

Cieszynie byłem wiele razy, jednak przeważnie mój pobyt ograniczał się do spacerów nad Olzą (m.in. Park Sikory), a także do rejonów na lewo od ul. Głównej. Natomiast przy okazji ostatniej wizyty u siostry, poszliśmy na polską mszę do kościoła przy Alejach Masaryka. Z dużym zainteresowaniem przechadzałem się po tamtym parku, oglądając figurę Jana Nepomucena, pomnik ofiar I wojny światowej, dawną niemiecką szkołę oraz inne zabytkowe budynki, a także czytając informacje umieszczone przy tych zabytkach.

Zaolziem zainteresowałem się również ze względu na badania genealogiczne, które od jakiegoś czasu prowadzę. Motyw Zaolzia pojawia się w dwóch miejscach, jeśli chodzi o historię mojej rodziny. Otóż moi praprapradziadkowie – Jan i Katarzyna Jarnotowie – mieli czwórkę dzieci: Stefana – mojego prapradziadka, Justynę, Emilię oraz Albinę. To właśnie Albina wyszła za mąż za Andrzeja Tomalę, który urodził się w 1895 r. w Muglinowie, niedaleko Ostrawy. Nie był on jednak mieszkańcem Śląska Cieszyńskiego z dziada pradziada. Jego ojciec – Andrzej – urodził się w 1866 r. w Jaworniku koło Myslenic, matka z kolei – Franciszka z d. Gawin – pochodziła z Czulowa, niedaleko Krakowa. Osiedlili się oni na Śląsku Cieszyńskim w końcu XIX

w., mieszkali m.in. w Muglinowie oraz Gruszowie. Na Śląsku Cieszyńskim urodzili się wszyscy ich synowie (Andrzej, Wilhelm, Józef, Franciszek i Ludwik). Po podziale Śląska Cieszyńskiego w 1920 r. Andrzej Tomala zdecydował się wyjechać do Polski. Nie znam dokładnych przyczyn tej decyzji, prawdopodobnie było to związane z trudnościami z uzyskaniem czechosłowackiego obywatelstwa, jak już wspominałem, jego ojciec pochodził z Jawornika i tam przynależał również Andrzej. Ani on, ani jego synowie nie zabiegali o zmianę przynależności (obywatelstwo czechosłowackie otrzymywali z urzędu ci, którzy przynależeli do miejscowości Śląska Cieszyńskiego, które przypadły Czechosłowacji). W związku z tym Andrzej Tomala mógł mieć problemy z utrzymaniem pracy. W 1922 r. wyjechał ze swoich rodzinnych stron – znał przecież tylko lewy brzeg Olzy, tu się wychował – i trafił do Jawiszowic (obecna gmina Brzeszcze, powiat oświęcimski). Szybko znalazł pracę w kopalni węgla w Brzeszczach, podobnie jak jego bracia, a także wielu Zaolziaków. Wielu z nich osiedliło się w Brzeszczach, Jawiszowicach, Przecieszynie, a także w Oświęcimiu na tzw. „Osiedlu Barakowym” (inaczej Oświęcim III).

W Brzeszczach Andrzej Tomala poznał Albinę Janot, z którą ożenił się 1924 r. W 1930 r. otrzymali ziemię w Przecieszynie. Była to część 27 morgowego gruntu (około 13 hektarów), który w 1924 r. arcyksiążę Karol Stefan Habsburg z Żywca darował na rzecz uchodźców z obecnego Zaolzia, aby mogli tam osiedlić się i wybudować domy. Gruntem tym dysponowało towarzystwo budowy domów dla uchodźców ze Śląska Cieszyńskiego, którego prezesem był znany w Brzeszczach działacz PPS, pracownik kopalni Jan Nosal. Z tego właśnie nadziału Andrzej i Albina otrzymali działkę, a także pożyczkę budowlaną w wysokości 500 zł. Nie zaczęli jednak wtedy budowy domu, być może dlatego, że Andrzej cały czas żywił nadzieje na powrót w rodzinne strony. Nadzieje te się ziszczyły, gdy w październiku 1938 r. Zaolzie zostało zajęte przez Polskę. Wtedy Andrzej i Albina Tomalowie

wraz z dziećmi przeprowadzili się do Łazów niedaleko Orłowej. Po wybuchu wojny w 1939 r. mieszkali tam jeszcze przez około pół roku, po czym powrócili do poprzedniego miejsca zamieszkania. W Przecieszynie na otrzymanej działce wybudowali dom. Andrzej ponownie znalazł zatrudnienie w brzeszczańskej kopalni. Ich potomkowie mieszkają do dzisiaj w tych okolicach, z jednym z nich utrzymuję osobisty kontakt.

Drugim przykładem powiązania mojej rodziny ze Śląskiem Cieszyńskim jest siostra wspomnianego już Jana Jarnota – Zofia. Wyszła za mąż za Jana Włodarczyka, również pochodzącego z Brzeszcz. Gdzieś w drugim dziesięcioleciu XX w. zdecydowali się wyjechać z rodzinnej miejscowości. Trafili do Radwanic. Jan pracował jako stolarz w jednej z tamtejszych kopalni. Do Brzeszcz powrócili w 1928 r. W 1930 r. otrzymali działkę w Przecieszynie, na tych samych zasadach, co rodzina Tomalów. Jednak nie osiedlili się w tej miejscowości. Zarówno Jan Włodarczyk, jak i jego synowie pracowali w kopalni w Brzeszczach i mieszkali w tamtejszej górniczej kolonii.

Moje zainteresowanie Zaolziem wciąż jest żywe i niewyczerpane. Obecnie myślę nad kolejną wycieczką, którą mam nadzieje uda się zorganizować tej jesieni. Nie wiem jeszcze gdzie się udamy, zastanawiam się m.in. nad Boguminem. Poza wyjazdami w teren – pogłębianiu wiedzy na temat Zaolzia służą również liczne książki. Ponadto niezwykle pouczającą dla mnie lekturą była seria tekstów opublikowanych na łamach kwartalnika „Karta”, dotyczących historii Zaolzia. Jest to wybór fragmentów wspomnień oraz materiałów archiwalnych, zebrany przez Grzegorza Gąsiora, urodzonego w Karwinie. Czasami sięgam również po „Głos Ludu” w wydaniu internetowym.

Życzę szanownej redakcji, aby polskie środowiska żyjące na Zaolziu chętnie sięgały po „Głos Ludu”. Mam również nadzieje, że nie dojdzie do sytuacji, w której waszej gazety nie będzie miał już kto czytać.

Michał Jarnot

Historia pomnika w Łyżbicach

Po zaznajomieniu się z artykułem red. Danuty Chłup pt. „Na pamiątkę nienarodzonych”, który ukazał się w „Głosie Ludu” 6 września br., odwiedziłem cmentarz, by zorientować się w zaistniałej sytuacji. Ze sprawą miałem już do czynienia i z tego powodu sądzę, że należałoby ją rzetelniej potraktować.

Na początku tego roku odwiedzili mnie przedstawiciele Ewangelickiego Zboru w Trzyńcu z prośbą, abym zbadał historię omawianego pomnika, potrzebowali tych informacji do uzyskania od odpowiednich instytucji wsparcia finansowego na jego renowację. Obiecałem i zrobiłem. Wynik osobiście przekazałem kancelarii zboru.

Po zaznajomieniu się ze stanem pomnika na cmentarzu w Łyżbicach miałem następujące uwagi nt. jego stanu i przeszłości.

Pomnik-zabytek jest w opłakanym stanie i wymaga remontu. Na pomniku znajdują się następujące napisy: W dolnej części: „1904”; W górnej części na tablicy: „Panie! Pomnij na mnie, gdy przyjdiesz do królestwa Twego. Łuk. 23, 42. Szuster Cz. Cieszyn”.

Moim zdaniem pomnik postawiono w 1904 roku w związku z jakimś ważnym wydarzeniem w Łyżbicach. Tablicę wmurowano później, po 1920 roku. Można tak sądzić na podstawie jego wykonawcy z Czeskiego Cieszyna.

Miasto Czeski Cieszyn powstało po podziale Cieszyna w 1920 roku. Ustaliłem, że 24 lipca 1904 roku Towarzystwo Rolnicze Księstwa Cieszyńskiego zorganizowało w ogrodzie „Na Zobawie” w Łyżbicach wiec rolniczy z udziałem przeszło 600 osób z całego Śląska Cieszyńskiego. Spotkaniu przewodniczył „Król Polski”, Jerzy Cienciąła z Mistrzowic, zaznaczając w przemówieniu otwierającym imprezę potrzebę organizowania się rolników cieszyńskich. Mowy wygłaszali czołowi fachowcy na tematy nurtujące ówczesne rolnictwo w tym regionie. Zgromadzeni przyjęli następującą rezolucję:

1. Wiec rolniczy w Łyżbicach, od-

byty dnia 24 lipca 1904 wzywa c.k. Rząd, aby przyspieszył prace około zaprowadzenia powszechnej przymusowej asekuracji państwowej lub krajowej od ognia i gradobicia, niemniej około asekuracji bydła.

2. (...) Aby w seminariach nauczycielskich popularizowano abstynencję w tym celu, aby nauczyciele ludowi uczyli dzieci o zgubnych skutkach alkoholu.

3. (...) Aby postarał się o prędkie przeprowadzenie nowej ustawy przeciw pijaństwu.

4. Wiec rolniczy w Łyżbicach, zważywszy, iż używanie rolnika młodocianego obojga płci w zakładach fabrycznych jest zgubnym tak pod

względem fizycznym jak i moralnym, zważywszy, iż robotnik taki znalazłby dostateczne, jego zdrowiu i sile odpowiednie zajęcie przy rolnictwie, wzywa się Wysoki c. K. Rząd, aby w drodze ustawy, zapobiegł tym zgubnym okolicznościom i zabronił używania robotnika młodocianego a zwłaszcza chłopców do 16 lat, zaś dziewcząt do lat 18, i aby zakazał wszelką pracę nocną kobiet w ogóle – we wszystkich zakładach fabrycznych.

Nie znalazłem żadnego innego ważnego wydarzenia w 1904 roku w Łyżbicach, dlatego można sądzić, że rok 1904 na pomniku ma jakiś związek z tym wiecem.

Stanisław Zahradnik



Otwarcie Galerii im. Jindřicha Wielgusa we frysztańskim zamku.

Fot. WŁADYSŁAW OWICZARZY

Zalążek ekspozycji...

W niedzielę we frysztańskim zamku otwarto Galerię im. Jindřicha Wielgusa, wybitnego artysty, który urodził się w dawnej Karwinie, co odzwierciedlało się również w dużej części jego twórczości. W galerii znajdują się prace, które ofiarował miastu, wcześniej ozdabiały biura Urzędu Miasta. Po wielu latach ojcom miasta udało się chociaż w ten skromny sposób uczcić twórcę, który wprawdzie pracował i mieszkał w Pradze, ale zawsze bardzo chętnie wracał w rodzinne strony. W późniejszych latach chętnie leczył się w darkowskim kurorcie, a zwłaszcza w sanatorium rehabilitacyjnym w Karwinie-Granicach. Tu spotykał się nie tylko z rodziną, ale i przyjaciółmi. Powstało tu wiele jego rysunków i grafik.

Wielgus pochodzi z górniczej rodziny, bo urodził się w 1910 roku

w kolonii „Na szóstym” w rodzinie górnika, który przybył do Karwiny za pracą z Galicji. Tu niejako czekała go, podobnie jak jego ojca, braci, czy też kolegów z kolonii, praca w kopalni. Nieszczęśliwy wypadek ukierunkował jednak jego drogę życiową w stronę sztuki. Po podstawowych studiach rzeźbiarskich w Brnie, Pradze i w Rzymie, gdzie otrzymał stypendium, rozpoczął niełatwą drogę artysty. Jego twórczość poświęcona była w dużym stopniu motywom socjalnym, właśnie dzięki wpływowi stron rodzinnych.

Ekspozycja we frysztańskim zamku to ponad 20 prac – rzeźb oraz rysunków i grafik. Jest to – jak podkreślano – zalążek większej ekspozycji, gdyż wiele prac Jindřicha Wielgusa znajduje się w prywatnych zbiorach mieszkańców Karwiny. (o)

Źródło z dziewiątkami

Przy źródle Olzy odbyło się w ubiegłym tygodniu kolejne spotkanie. Zorganizowano je jak zwykle 9 września, bo dziewiątki, jak od dawna powtarzają organizatorzy tej inicjatywy, są nieodłącznie związane z Olzą: rzeka ta ma 49 dopływów, 99 kilometrów długości, Gańczorka ma wysokość 909 metrów, w 1999 roku grupa zapaleńców po raz pierwszy odwiedziła źródło Olzy, a pieśń Jana Kubisza „Płyniesz Olzo” liczy dziewięć zwrotek.

– 9 września, jak tradycja każe, wyruszyliśmy do źródła. Na Gańczorkę wyjechał autokar oraz kilka samochodów, część uczestników spod Koczego Zamku przeszła do Gańczorki piechotą, reszta poje-

chała autokarem – opowiada pomysłodawca i organizator imprezy, Władysław Kristen. Jak dodaje, najstarszą uczestniczką wyprawy była licząca 91 lat pani Jadwiga Oszelda. U źródła spotkało się w sumie ponad 50 osób. Tradycją stało się już, że uczestnicy na miejscu odśpiewali „Płyniesz Olzo” – wszystkie dziewięć zwrotek.

– Gospodarz tego terenu, nadleśniczy Andrzej Kudełka, zapewnił nas, że wspólnie będziemy troszczyć się o źródło. To miejsce jest trochę zaniedbane, zarosło trawą, trzeba się zająć najbliższą okolicą. Leśnicy z tego terenu wiedzą, że to miejsce jest dla nas bardzo ważne – dodaje Władysław Kristen. (ep)

HYDE PARK

W rubryce tej publikujemy materiały nadesłane przez czytelników, wyrażające ich opinie, poglądy i przekonania. Redakcja zastrzega sobie prawo do dokonywania skrótów.

Zdecydowałam się dołączyć swój głos do dyskusji na temat przyszłości programu telewizyjnego w „Głosie Ludu”. Nie zgadzam się z opinią czytelnika, która została opublikowana w „GL” we wtorek 16 września, że wystarczy tylko zajawki ciekawych programów. Uważam, że większość czytelników korzysta z programów polskich telewizji, bo nie tak łatwo im zdobyć o nich informacje z innych źródeł. Niewielu starszych czytelników dysponuje przecież dostępem do internetu, niewielu ma możliwość (z różnych względów) korzystać z prasy polskiej. Opowiadam się więc za pozostawieniem programów telewizji polskich co najmniej w tym składzie, jak dotychczas.

Inną kwestią jest program czeskich telewizji. Tu dostęp do programów jest raczej prosty, istnieje masa czasopism tego typu, nawet niedrogi, które dają oprócz programów

szereg dalszych informacji na temat nadawanych audycji czy ich autorów, aktorów itp. Widzę tutaj dwie możliwości, rozstrzygną zapewne czytelnicy: pierwsza to pozostawienie tylko kanałów polskich; druga – jeżeli redakcja chciałaby także zamieszczać dalej kanały czeskie, absolutnie nie należy tłumaczyć programów na język polski. Przecież każdy, kto interesuje się nimi, posługuje się językiem czeskim.

Mam natomiast wielką prośbę w temacie prezentacji programu. Na pewno wielu, szczególnie starszym czytelnikom, trudno jest zorientować się w tak ściśniętym tekście. O wiele lepiej byłoby, gdyby każda audycja była umieszczona w nowym rzędzie. Zdaję sobie sprawę, że jest mało miejsca, ale może dałoby się to jakoś zrobić. Zwłaszcza, gdyby zostały tylko kanały polskie.

Alina Motyka

Klub Propozycji o wyborach komunalnych

We wtorek 16 września odbyło się spotkanie Klubu Propozycji, działającego pod kierownictwem Tadeusza Toman przy Miejsowym Kole PZKO w Piotrowicach. Jego gościem był Władysław Dron, działacz ruchu politycznego Wspólnota-Coexistencia, który wygłosił prelekcję na temat matematyki wyborczej, koncentrując się na modelach wyborczych dotyczących wyborów komunalnych. Temat ten obecnie w okresie kampanii przedwyborczej jest bardzo aktualny. Słuchaczy interesowało zwłaszcza, jak należy głosować, aby przeforsować swego kandydata. Prelegent przygotował przykłady wyników w poprzednich

wyborach komunalnych w niektórych gminach. Przedstawił liczbę głosów brakujących do zdobycia kolejnego mandatu przez partię wyborczą. Potwierdzał tym samym, jak ważny jest udział w wyborach komunalnych każdego pojedynczego obywatela gminy.

W wyborach komunalnych, które odbędą się 10 i 11 października w Piotrowicach koło Karwiny zarejestrowano sześć list wyborczych: 1. Soužití-Wspólnota, 2. ČSSD, 3. TOP 09, 4. KDU-ČSL, 5. Starostové a nezávislí, 6. KSČM. Liderem listy wyborczej Soužití-Wspólnota popieranej przez polskie organizacje w Piotrowicach, która wylosowała

numer 1, jest Jaroslav Mira („GL” przedstawił jego sylwetkę w numerze z 12. 8. br.), z kolejnych miejsc kandydują 2. Zdzisław Mikula, 3. Helena Michalska, 4. Jerzy Wacławik, 5. Czesław Guziur, 6. Maria Feichtinger, 7. Jadwiga Karolczyk. Liderem listy TOP 09 jest kandydat narodowości polskiej, Stanisław Konkolski.

Podkreślono, że aby popierany przez nas kandydat odniósł sukces, należy głosować na całą listę wyborczą i wykorzystać 21 głosów wyborczych. Wyborca może wykorzystywać też głos preferencyjny dla kandydata innej partii wyborczej.

Tadeusz Toman



Obecni na ostatnim spotkaniu Klubu Propozycji.

Fot. IVO DUDEK

Co z tym programem?

Od kilku lat trwa dyskusja na temat programu telewizyjnego w „Głosie Ludu”. Głosy w tej sprawie są różne, z likwidacją programu włącznie. Przed podjęciem decyzji w tej sprawie redakcja chce zasięgnąć języka. Od dziś do połowy października będziemy publikować ankietę. Prosimy o jej wypełnienie i wysłanie do redakcji.

Czy jest Pani/Pan za pozostawieniem programu telewizyjnego w obecnej formie (kanały polskie: TVP 1, TVP 2, TVP Polonia, TV Katowice, Polsat; czeskie: TVC 1, TVC 2, Nova, Prima)?

- a) Tak
- b) Nie

Jakich zmian oczekuje Pani/Pan od programu? (dla osób, które odpowiedziały przecząco na pierwsze pytanie)

- a) Pozostawienie tylko kanałów polskich
- b) Pozostawienie tylko kanałów czeskich
- c) Wprowadzenie nowych kanałów, kosztem innych (proszę wymienić konkretnie o które chodzi):

.....

.....

.....

.....

- d) Prezentowanie na łamach gazety najciekawszych pozycji w programach różnych stacji
- e) Zastąpienie programu telewizyjnego nową rubryką

Na wypełnione ankiety oraz wszelkie uwagi czekamy do połowy października pod adresem e-mailowym: wolff@glosludu.cz oraz tradycyjnym, ul. Komeńskiego 4, 737 01 Czeski Cieszyń. Państwa uwagi będziemy publikować na bieżąco na łamach gazety, portalu internetowego www.glosludu.cz oraz na naszym profilu na Facebooku.

Z Bogumina do Koszyc

W Morawsko-Śląskim Muzeum Kolejowym mieszczącym się w budynku stacji Ostrawa-Śródmieście (Ostrava-Štřed) otwarto w ub. tygodniu nową ekspozycję pt. „Koleje na Śląsku Cieszyńskim”. Poświęcona jest Kolei Koszycko-Bogumińskiej, która obchodzi w tym roku 145. rocznicę uruchomienia, oraz nieistniejącej już linii kolejowej między Cieszynem a Suchą. Od początków jej eksploatacji upłynęło w tym roku dokładnie 100 lat. Trzecią linią, na którą wystawa zwraca uwagę, jest tak zwany łącznik polanecki, czyli oddana do użytku przed 50 laty trasa między Ostrawą-Kończycami i Ostrawą-Swinowem. Wystawę można zwiedzać do 11 kwietnia przyszłego roku.

Kolej Koszycko-Bogumińska była pierwotnie nazwą spółki, która w drugiej połowie XIX wieku wybudowała linię kolejową między Boguminem a Koszycami. Jak sama nazwa wskazuje, budowa miała się rozpocząć w Koszycach. Ze względu na nacisk właścicieli kopalni i hut na Śląsku rozpoczęto prace w Boguminie. Budowę otwarto w październiku 1867 roku, pierwszy odcinek prowadzący do Cieszyna był gotowy pod koniec 1868 roku. Początkowo realizowano tylko próbne przewozy towarowe, 1 lutego 1869 roku wyruszył na trasę pierwszy pociąg wiozący również pasażerów. Przejazd z Karwiny do Cieszyna trwał półtorej godziny. Z danych pochodzących z

1873 roku wynika, że wagony pasażerskie dzieliły się, w zależności od standardu, aż na cztery klasy, przy czym wagony czwartej klasy niewiele się różniły od zadaszonych wagonów towarowych.

W 1871 roku kolej dotarła do Huty Trzynieckiej. Dla zakładu było to bardzo ważne wydarzenie. Cała kolej z Bogumina do Koszyc o łącznej długości 368 km została dokończona w marcu 1872 roku, a więc po 4 latach i sześciu miesiącach od rozpoczęcia budowy.

GRANICĘ PRZECIĘŁA KOLEJ

Linii kolejowej Sucha – Cieszyn, o której również opowiada wystawa,



Josef Juřínek demonstruje obsługę nastawni zwrrotnic.



Wystawa o Kolei Koszycko-Bogumińskiej i jej autor Pavel Sládek.

nie można mylić z dzisiejszą trasą między Hawierzowem a Czeskim Cieszynem. Stara kolej została zlikwidowana w 1961 roku. Początkowo, od 1914 roku, prowadziła z dzisiejszej Suchej Średniej do Suchej Górnej, stamtąd do Olbrachcic (obecnie w obu miejscowościach dworce znajdują się w innym miejscu), dalej przez Łąki do Markłowic i dalej do Cieszyna. Po podziale Śląska Cieszyńskiego część trasy została na terenie Polski. Dlatego na przełomie lat 20. i 30. ub. wieku wybudowano zastępczy odcinek prowadzący przez Podoborę (dziś Kocobędz).

Na wystawie w ostrawskim muzeum zobaczymy historyczne dokumenty, fotografie, dowiemy się wiele ciekawostek związanych z budową obu linii kolejowych oraz z historią niektórych stacji i przystanków, m.in. w Czeskim Cieszynie, Bystrzycy, Boguminie i Suchej Górnej. Możemy porównać, jak z powodu burzliwej historii XX wieku co kilka lat zmieniały się ich oficjalne nazwy. – Na uwagę zasługuje stacja w Czeskim Cieszynie. W przyszłości chcielibyśmy wydać publikację o jej historii – zapowiada dyrektor muzeum, Vojtěch Hermann.

JAK PRZERZUCIĆ ZWROTNICĘ

Muzeum Kolejowe w Ostrawie jest dziełem grupy zapaleńców, emerytowanych kolejarzy. Tym bardziej zasługuje na podziw rozwój placówki, która od swojego otwarcia jesienią ub. roku została znacznie poszerzona. Prócz nowej wystawy tematycznej od ubiegłej soboty można oglądać również sporo nowych stałych ekspozycji – dawnych maszyn i urządzeń stosowanych na kolei. Josef Juřínek, który przed odejściem na emeryturę był kierownikiem stacji Ostrava-Dworzec Główny, chętnie demonstruje starą centralę telefoniczną oraz jednostkę sterującą z epoki „przedkomputerowej”, sprzężoną z nastawnią zwrrotnic. Szczegółowo tłumaczy, w jaki sposób mechaniczne urządzenia blokujące zapewniały bezpieczeństwo, pokazuje, jak za pomocą lewarów przedstawiano zwrrotnice. – Jednostka sterująca i jej połączenie z nastawnią były bardzo dobrze przemyślane, dyspozytor dzięki elementom zabezpieczającym miał pewność, że dwa pociągi nie wjadą na ten sam tor – przekonuje kolejarz. Muzealnicy nie zapomnieli też o dzieciach. Przede wszystkim z myślą o nich zainstalo-

wano w jednej z sal duży model kolei wkomponowany w różnorodny krajobraz, z trzema równocześnie poruszającymi się pociągami.

DANUTA CHLUP

NAZWY STACJI SIĘ ZMIENIAŁY

Dzieje regionu i zmiany nazw miejscowości miały wpływ również na zmiany nazw stacji i przystanków kolejowych. Oto kilka przykładów:

- **Czeski Cieszyn:** 1869-1921 Teschen, 1921-1938 Český Těšín, 1938-1939 Cieszyn Zachodni, 1939-1945 Teschen Hauptbahnhof, od 1945 r. Český Těšín.
- **Bystrzyca:** 1871-1921 Bystritz, 1921-1925 Bystřice ve Slezsku, 1925-1938 Bystrice nad Olzou, 1938-1939 Bystrzyca, 1939-1945 Bystritz, 1945-1961 Bystrice nad Olzou, 1961-2010 Bystrice nad Olší, od 2010 r. Bystrice (Bystrzyca).
- **Kocobędz:** 1869-1921 Tiergarten, 1921-1939 Podobora, 1939-1945 Tiergarten, 1945-1963 Podobora, od 1963 r. Choctebuz. (dc)

Historia podróżywała koleją

O ciekawe fakty związane z przeszłością i współczesnością Kolei Koszycko-Bogumińskiej zapytaliśmy Pavla Schreiera, autora kilku książek o historii kolei w Czechach, na Morawach i Śląsku.

KKB została wybudowana przede wszystkim z myślą o transporcie towarowym. Kiedy w większej mierze zaczęli z niej korzystać podróżni?

Przewozy osobowe były na Kolei Koszycko-Bogumińskiej całkowicie w cieniu transportu towarowego. W 1872 roku spółka miała dla pokrycia zapotrzebowania na transport osobowy na całej linii sześć lokomotyw i 70 wagonów, tymczasem do przewozu towarów służyło 45 lokomotyw i 800 wagonów. W pierwszym rozkładzie jazdy znajdowały się dwa

pociągi osobowe – i to wystarczało, by zaspokoić potrzeby i wymagania podróżnych. O dojeżdżaniu pociągami do szkół i do pracy na dużą skalę można mówić dopiero po skończeniu II wojny światowej.

Jaką prędkość osiągały pierwsze pociągi?

W rozkładzie jazdy z 1871 roku znajdziemy pociąg kombinowany (a więc towarowy z wagonami dla pasażerów) z odjazdem z Bogumina o godz. 10.45. Do Żyliny docierał po pięciu godzinach i 32 minutach, co odpowiada średniej prędkości ok. 20 km na godz. To z pewnością nie jest żadna oszałamiająca szybkość, lecz trzeba brać pod uwagę długie postoje na stacjach, konieczne ze względu na manipulację z wagonami towaro-

wymi. Prędkość z upływem czasu rosła, a po elektryfikacji kolei (na odcinku Bogumina – Żyliny w 1963 roku) czas jazdy znacząco się skrócił. Przede wszystkim na podtatrzańskim odcinku trakcja elektryczna przyniosła prawdziwą rewolucję w rozkładzie jazdy.

Kolej Koszycko-Bogumińska odegrała też znaczącą rolę na tle wydarzeń historycznych. Może pan przytoczyć kilka takich momentów?

Znaczenie KKB w pełni odzwierciedla aktualną sytuację polityczną. Tak było przed stu laty i tak jest dzisiaj. Po rozpadzie Austro-Węgier, kiedy pomiędzy rodzącą się Czechosłowacją a Polską wybuchł spór o Śląsk Cieszyński, kolej między Boguminem a Żyliną była największą

kością niezgody. Sytuacja uspokoiła się dopiero po wytyczeniu granicy, lecz po wydarzeniach w Monachium znów się zaostriżyła i Kolej Koszycko-Bogumińska ponownie znalazła się w centrum uwagi. Na kartach historii zapisał się również tak zwany incydent jabłonkowski z sierpnia 1939 roku, kiedy to niemiecki zbrojny oddział próbował zająć strategicznie ważne tunele w Mostach. Koniec wojny przyniósł Kolei Koszycko-Bogumińskiej (która de iure 13 marca 1943 roku jako podmiot gospodarczy przestała istnieć), znaczną dewastację. Lata rozkwitu przypadły dopiero na okres socjalizmu. W tym czasie kolej ta została nazwana „Trasą przyjaźni” i – już na całej długości dwutorowa i zelektryfikowana – stała się głównym łącznikiem

Czechosłowacji ze Związkiem Radzieckim, ze wszystkimi wynikającymi z tego konsekwencjami.

Jak zmieniło się znaczenie tej kolei po podziale Czechosłowacji w latach 90. ub. wieku?

Zasadniczo. Spora część przewozów została zlikwidowana. Również ruch pasażerski, do 1992 roku intensywny, po utworzeniu dwóch samodzielnych państw odnotował spadek. W przypadku pociągów dalekobieżnych spadek nie jest aż tak bardzo widoczny, niemniej lokalne przewozy transgraniczne wyraźnie na tym ucierpiały. Wystarczy pojechać do Mostów koło Jabłonkowa: na CityElefant z Ostrawy czeka tam jeden mały słowacki pociąg spalinowy...

Rozmawiała:
DANUTA CHLUP

Zapomniana ofiara krwi

6 sierpnia 1914 r. na czele Pierwszej Kompanii Kadrowej Józef Piłsudski wyruszył z krakowskich Oleandrów do walki o niepodległe państwo polskie. W ciągu następnych dwóch lat w niemal wszystkich legionowych jednostkach walczyło ponad 600 cieszyńiaków. Ich losy w znacznej części pozostają jednak nieznane. „Ofiara krwi”, jaką cieszyńscy Ślązacy złożyli Polsce, nie stała się trwałym elementem świadomości historycznej mieszkańców naszego regionu.

Kompanii Kadrowej Józefa Piłsudskiego nie udało się wywołać narodowego powstania w Królestwie Polskim, dlatego władze austriackie postanowiły zlikwidować tę formację zbrojną. Politycy galicyjscy, świadomi jej wartości, doprowadzili jednak do kompromisu. Za zgodą Wiednia powstały dwa legiony polskie, wschodni i zachodni. Ich polityczną reprezentacją stał się zaś utworzony 16 sierpnia Naczelny Komitet Narodowy. Za sprawą posła Józefa Buzka NKN zgodził się na powstanie 23 sierpnia Sekcji Śląskiej, która miała sformować oddział ochotników na Śląsku Cieszyńskim.

W naszym regionie szkolenie wojskowe członków polskich organizacji rozpoczęło się na szerszą skalę w 1913 r. Zwolennicy Polskiej Partii Socjalistyczno-Demokratycznej Galicji i Śląska organizowali się w ramach „Strzelca”, natomiast zwolennicy polskich partii narodowych, czyli Związku Śląskich Katolików i Polskiego Zjednoczenia Narodowego, angażowali się w działalność Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół”. Pewne przygotowanie do służby paramilitarnej dawał także skauting, którego tworzenie na Śląsku Cieszyńskim rozpoczęło się w 1912 r.

– Liczbę przeszkolonych w tym czasie oblicza się na kilkaset osób. Niestety decyzja o tworzeniu polskiego oddziału zbrojnego na Śląsku Cieszyńskim zapadła dopiero w drugiej połowie sierpnia 1914 r., w efekcie spora ich grupa została wcześniej zmobilizowana w szeregach armii austro-węgierskiej i nie mogła być wykorzystana w momencie tworzenia tzw. Legionu Śląskiego – mówił historyk Stefan Król podczas ubiegłotygodniowej konferencji naukowej poświęconej stuleciu polskiego czynu legionowego.

Dodatkowo, jeszcze przed 23 sierpnia, do Krakowa wyjechało kilka oddziałów ochotników. – Wiemy, że udało się tam co najmniej sześć plutonów, trzy z Polskiej Ostrawy oraz po jednym z Gruszowa, Michałkowic i Bogumina. Skład osobowy znany jest tylko w przypadku plutonu bogumińskiego, a o plutonie gruszowskim wiadomo, że liczył 42 ochotników i wyjechał do Krakowa 17 sierpnia – mówił Król.

Z »SOKOŁA« DO LEGIONÓW

Mimo tych trudności postanowiono utworzyć w Cieszynie oddział ochotników. Trafili do niego członkowie gniazd „Sokoła” z Bogumina, Cieszyna, Darkowa, Dąbrowy, Dziedzic, Frysztatu, Jabłonkowa, Jaworza, Karwiny, Lutyni Niemieckiej, Lutyni Polskiej, Łąk, Michałkowic, Gruszowa, Orłowej, Polskiej Ostrawy, Pietwałdu, Skrzeczonia, Suchej Górnej i Trzyńca. W żołnierskie szeregi zgłosiło się 420 ochotników, z których po rejestracji i badaniach lekarskich pozostało 373. Dowódcami oddziału zostali oficerowie rezerwy armii austro-węgierskiej: Hieronim Przepiliński, Józef Lebedzik, Feliks Hajduk i Jan Łysek.

Ochotnicy do Legionu Śląskiego zjeżdżali do Cieszyna w ostatnich dniach sierpnia. Zakwaterowano ich



Grupa legionistów podczas przerwy w walkach na froncie wschodnim.

początkowo w gospodarstwach w Sibicy, szybko jednak urządzono wojskowe obozowisko w Parku Sikory. Legion Śląski podzielono na dwie kompanie i rozpoczęło się szkolenie wojskowe. Wymarsz Legionu z Cieszyna wyznaczono na 21 września, a jego pożegnanie miało podniosły charakter.

Niespodziewanie pierwszym trudnym egzaminem, przed którym stanął Legion Śląski, okazała się nie walka na froncie, ale kwestie polityczne. Cieszyńscy nie zostali bowiem skierowani do Legionu Zachodniego w Krakowie, lecz Legionu Wschodniego przebywającego w Mszanie Dolnej. – Pod wpływem agitacji politycznej Narodowej Demokracji i pod wrażeniem porażek armii austro-węgierskiej formacja ta była w stanie demoralizacji i rozpadu. Ślązacy, zdając sobie jednak sprawę, jak negatywne wrażenie w stronach rodzinnych wywołałoby porzucenie

dopiero co podjętej służby, w większości wytrwali w szeregach – mówił Król.

Ostatecznie większa część Legionu Śląskiego utworzyła 2. kompanię, I batalionu 3. pułku piechoty Legionów. Na przełomie września i października 1914 r. 3. pułk wraz z organizowanym w Krakowie 2. pułkiem piechoty Legionów oraz szwadronem kawalerii został wysłany na Węgry do obrony przełęczy karpacczych atakowanych przez Rosjan. Oddziałom polskim przyszło walczyć przez całą zimę 1914/1915 r. o utrzymanie tych strategicznie ważnych pozycji. Służba w trudnych warunkach górskich, zimą, przeciw będącemu w przewadze i lepiej wyposażonemu nieprzyjacielowi pociągała duże straty zarówno bojowe, jak i wywołane przez choroby, odmrożenia. Jednostki legionowe zdobyły jednak doświadczenie oraz imponowały wytrzymałością i poświęceniem.



Legioniści – akwarela J. Swirysha-Ryszkiewicza.

WIGILIA W NAWSIU

Gdy trwały zacięte walki w Karpatach, mieszkańcy Śląska Cieszyńskiego po raz drugi zetknęli się bezpośrednio z polskim czynnem legionowym. Stało się tak za sprawą przybycia w drugiej dekadzie listopada 1914 r. z zagrożonej przez Rosjan Galicji wykrwawionych w bojach oddziałów legionowych, głównie z batalionów I, IV i VI 1. pułku. Legioniści zamieszkali w Jabłonkowie i okolicach. Rannych i chorych umieszczano w naprędce zorganizowanych szpitalach, a rekonwalescentów w koloniach wypoczynkowych. Jako pierwsi przybyli w Beskidy słuchacze Szkoły Podchorążych, którzy rozlokowali się w Nawsiu. Największy, 1000-osobowy batalion uzupełniającego osiadł zaś w Bystrzycy. Wraz z legionistami ewakuował się Departament Wojskowy NKN na czele z ppłk. Władysławem Sikorskim, który ulokował się w Nawsiu.

– Z tych przyczyn na Śląsku Cieszyńskim był w tym okresie dość często komendant Józef Piłsudski. Jego pobyt nad Olzą rozstawiło opowiadanie Zofii Kossak „Wilija w Nawsiu”, zamieszczone w wydanym w 1932 r. tomie „Nieznany kraj”. Piarska opisała w nim pierwszą wojenną wigilię Piłsudskiego w największej ewangelickiej parafii. Wcześniej komendant wizytował żołnierskie kolonie i szpitale, zamieszkując przy okazji w Jabłonkowie u rodziny Lorenzcuków i Wrablów – referował z kolei historyk, Krzysztof Nowak.

Podczas jednego z przejazdów przez Bystrzycę w samochodzie komendanta wybuchł silnik, a siła podmuchu rzuciła Piłsudskiego do pobliskiego rowu. – Leczył się ponad tydzień w domu Wałachów, w którym kwaterował m.in. Edward Rydz-Śmigły. Dzięki zachowanemu dokumentom wiemy również, że w Cieszynie Piłsudski mieszkał najczęściej w hotelu Austria – mówił Nowak.

Lokowanie rannych i chorych legionistów nie było łatwe ze względu na przepełnienie miejscowych szpitali. Biuro sanitarne NKN zmuszone

było do utworzenia własnych szpitali, które powstały w Wędryni, Nydku, Łyżbicach, Boconowicach, Jabłonkowie i Nawsiu. W innych miejscach, m.in. w Milikowie, Bystrzycy i Piosku działały kolonie wypoczynkowe. Poza tym mniejsze grupki legionistów przebywały także w Zagłębiu Ostrawsko-Karwińskim. Już jednak 20 grudnia 1914 r. ze Śląska Cieszyńskiego wyjechało na front prawie 600 legionistów. W następnych dniach wyruszyły dalsze dwie kompanie. Większość transportów kolejowych z legionistami wyjechała jednak ze Śląska Cieszyńskiego do Królestwa Polskiego w pierwszych trzech tygodniach stycznia 1915 r.

W BUKOWINIE I NA WOŁYNIU

W drugiej połowie kwietnia 1915 r. po miesięcznym odpoczynku i uzupełnieniu strat II Brygadę Legionów skierowano do walk na pograniczu Bukowiny i Besarabii, później na linii rzeki Prut. Walki w tej kampanii trwały pół roku. Od lata front ustabilizował się i żołnierze II Brygady musieli zaadaptować się do realiów wojny okopowej. W październiku 1915 r. zapadła z kolei decyzja o połączeniu na jednym odcinku wszystkich oddziałów legionowych. Od tego momentu trzy brygady miały wspólnie walczyć na Wołyniu. I tak 5 listopada oddziały legionowe wzięły udział w krwawym i nieudanym szturmie na pozycje rosyjskie w pobliżu Kostiuchnowki. W bitwie tej zginął dowódca kompani „śląskiej” por. Jan Łysek. W połowie listopada 3. pułk piechoty Legionów objął pozycje nad rzeką Styr, gdzie na kilka miesięcy front się ustabilizował. Tam oddziały legionowe przetrwały drugą wojenną zimę. Latem rozpoczęła się rosyjska ofensywa Brusilowa i w jej trakcie legiony stoczyły lipcową, niezwykle zaciętą, kilkudniową bitwę pod Kostiuchnowką. Poniosły duże straty, a ponieważ sąsiadujące oddziały austro-węgierskie i niemieckie zostały szybciej pobite, jednostki legionowe musiały się przebiegać z okrajania.

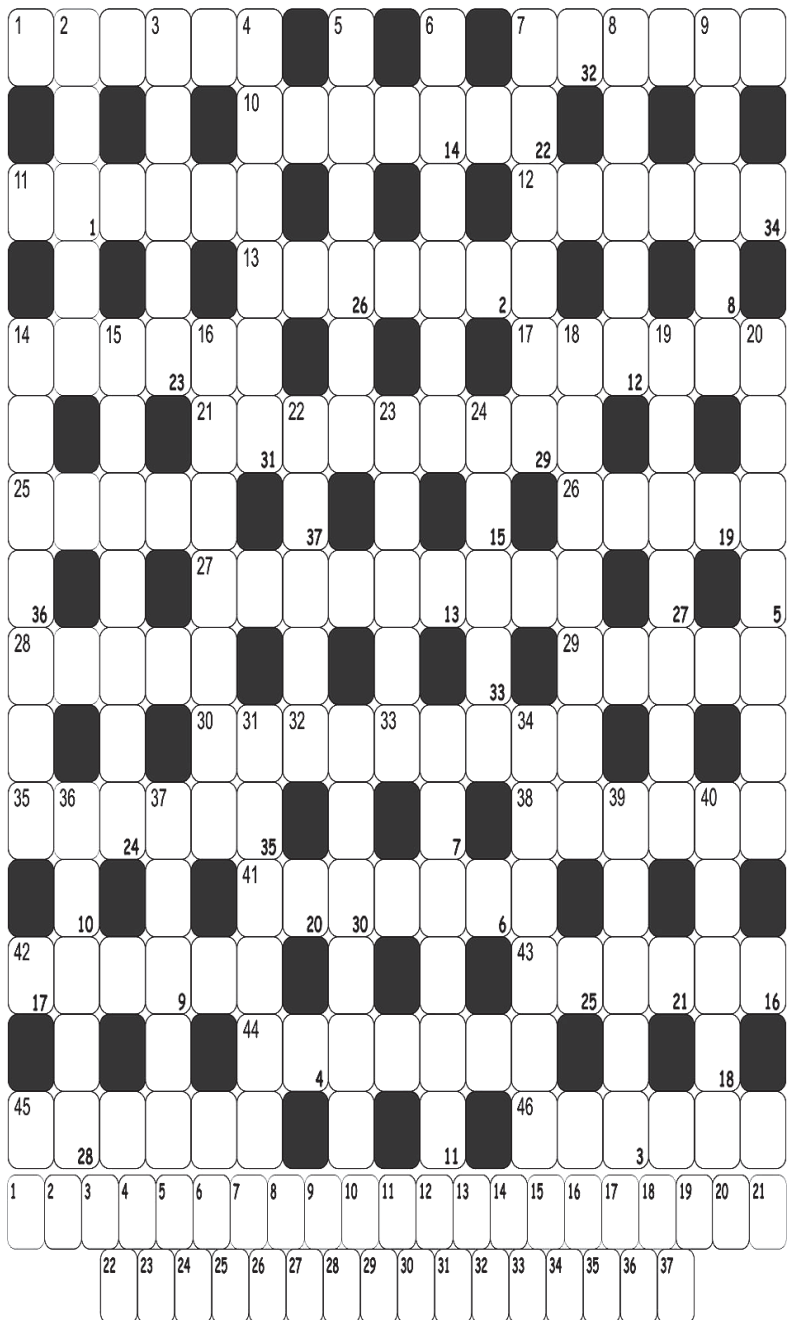
Na początku listopada 1916 r. oddziały legionowe zakończyły swe ponad dwuletnie walki frontowe. Po wycofaniu do Baranowicz, a w grudniu 1916 r. do Warszawy, rozpoczęła się polityczna rozgrywka wokół ich dalszego istnienia. Niestety powojenne losy cieszyńskich legionistów ułożyły się w sposób bardziej skomplikowany niż w innych częściach Polski. Większość z nich pochodziła z lewego brzegu Olzy i doznała gorzkiego losu uchodźców. Wielu znalazło schronienie w Dziedzicach, zabrakło jednak dawnych dowódców. Oficerowie legionowi, o ile nie zginęli w czasie wojny, pozostali w zawodowej służbie poza Cieszynem. Inni, jak H. Przepiliński, F. Hajduk czy J. Lebedzik, zmarli wkrótce po zakończeniu I wojny światowej. Tu kryją się powody, dla których kwestia wkładu cieszyńskich Ślązaków w czyn legionowy ciągle jeszcze pozostaje niedostatecznie udokumentowana i rozpoznana.

WITOLD KOŹDOŃ

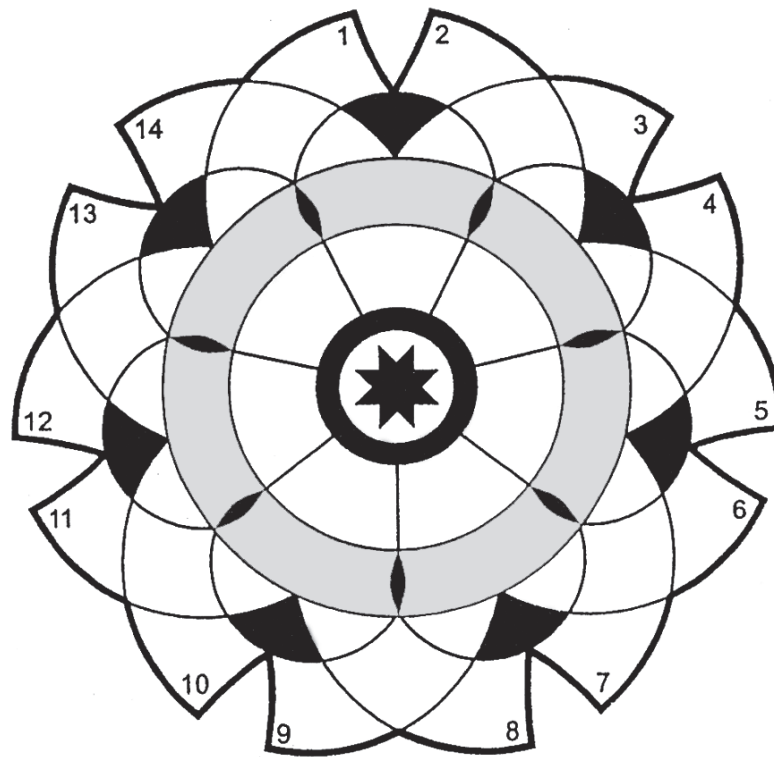
KRZYŻÓWKA

POZIOMO: 1. potężne drzewo afrykańskie 7. gra na bębnie 10. słynne muzeum w Petersburgu 11. gruba tkanina na płaszcze zimowe 12. defensywa 13. towar na statku 14. wrażliwy na piękno 17. utwór muzyczny o założeniach dydaktycznych 21. przypisek 25. imię Fronczewskiego 26. znany serbski wynalazca 27. bohema 28. żydowski nauczyciel zakonu 29. odurzenie po wódce 30. Maria Teresa 35. frywolny taniec francuski 38. okres ośmiu dni 41. utwory nieopublikowane za życia autora 42. przewiezienie narciarza na stok 43. miasto nad Łebą 44. chuchro 45. niebezpieczna choroba oka 46. kupałnik górski.

PIONOWO: 2. pierwszy krąg szyjny człowieka 3. Lee, filmowy karateka 4. kompletny chaos 5. dwie stalowe szczęki regulowane za pomocą śruby 6. szkodzi ziemniakom 7. zawodowo konia dosiada 8. ramiona 9. zjazd duchowienstwa 14. praktyk 15. instrument dla pana Zagłoby 16. deska z tartaku 18. rośnie przy brzegach stawów 19. dla niej Treny 20. barwna chusta na szyję 22. rozebrany do rosółu 23. Carreras, Domingo czy Pavarotti 24. rodzaj ubezpieczenia transportowego 31. słynna maszyna szyfrująca 32. koza dla podejrzanego 33. gruby z kniei 34. przysłania twarz damy 36. przepływa przez Weronę 37. gruby palec 39. stado koni na stepie 40. orzeczenie sądu. **ROZWIĄZANIE DODATKOWE:** (Autor sentencji: Benjamin Franklin). Opr. JO



ROZETKA



Rozwiązaniem dodatkowym jest dokończenie fraszki Jana Sztayndyngera: „Młodość jest wyborną rzeczą, tylko młodzi temu...”.

1. owoc grochu lub fasoli 2. kłama 3. obrzędowa ucztą pierwszych chrześcijan 4. pocztowe zawiadomienie o przesyłce 5. buzia, oblicze 6. ciasto po obiedzie 7. pikantna potrawa z papryką 8. Leonardo da Vinci, włoski malarz 9. kolarz w żółtej koszulce 10. poniesiony wydatek, cena 11. tworzą szkielet 12. tarantula lub krzyżak 13. pionowe drzewce na statku 14. anglosaska jednostka długości.

Wyrazy trudne: AGAPA. (BJK)

Wśród autorów poprawnych rozwiązań zostanie rozlosowana książka. Termin nadsyłania rozwiązań upływa w czwartek 9. 10. br.

Nagrodę (do odbioru w redakcji) za rozwiązanie krzyżówek z 9. 8. oraz 23. 8. otrzymują **Sonia Kotas** z Wędrzyni oraz **Władysław Szkopek** z Hawierzowa.

Rozwiązanie krzyżówki z 23 sierpnia:

Poziomo: 3. SNAJPER 9. KURCZ 10. OBREB 11. TRAGARZ 12. BEŁTY 13. KITEL 14. FREGATA 18. BATUTA 21. RZESZA 24. PRACA 25. RECHOT 26. PLEMIĘ 27. ULICE 28. NITRYL 29. ZLEWKA 30. ASTRO 31. KONDOR 34. INTRUZ 38. SZARADA 41. ASTAT 42. RĘKAW 43. OBSTAWA 44. SKRAJ 45. DŻUMA 46. AMNEZJA.

Pionowo: 1. SKIBOB 2. PRAŁAT 3. SZTYFT 4. AGAPE 5. PLAŻA 6. ROZKAZ 7. BRUTUS 8. OBELGA 15. RAPTULARZ 16. GLADIATOR 17. TRAPEZOID 19. ARECIBO 20. UŻHOROD 22. ELEMENT 23. ZWICKAU 31. KRAKSA 32. NATURA 33. OSTOJA 35. NARADA 36. REKRUT 37. ZAWIAS 39. ARSEN 40. APACZ. **Rozwiązanie dodatkowe:** KOCHA SIĘ TYLKO TO, OD CZEGO SIĘ CIERPI.

Rozwiązanie dodatkowe logogryfu łamanego z 23 sierpnia:

...TWARZY.

ALE HECA

– Słyszoleś, co się stało u Wiktorów?

– Ni, a co się stało?

– No jak się Wiktor kąpał, baba mu wyspała do wanny zamiast płynu do kąpienia prószek „Pollena 2000”.

– I co?

– Straciły se ślady po wajcach!

Jónek wrócił z Afryki.

– Czy to prawda – pyto się go Józek – że lew nie zrobi krzywdy człowiekowi, kiery niesie jaki ogień?

– To zależy od tego, jak prędko tyń ogień niesie.

– Czym się różni Amerykanka od Polki?

– Majtkami.

– Jak to?!

– Bo każda Amerykanka mo siedym

por, na każdy dzień tygodnia jednóm. A Polka jyny dwie pory – jednóm na du... a drugóm w praniu.

– Jaki człowiek je nadgorliwy?

– Taki, kiery książki nie dość, że kupuje, to ich jeszcze czyto.

– Snoci twoja baba miała wypadek?

– Ja, odwiezli jóm do szpitala.

– I co?

– Na razie ji prześwietili głowę i nic nie znalazli.

– Dowiedziotech się, że mie zdradosz. Czy to znaczy, że nie mosz dość?!

– Akurat na opak, kochany!

– Snoci naszóm sąsiadke odwiezli do szpitala – mówi Karel swojej babie. – Czy to prawda, że się czymsi

zatrula?

– Prowda i domysłów sie, co to był za jad; musiała się ugryźć w język!

W gospodzie:

– Kelner, tyń kurczak to sama skóra i kości!

– Szanowny pan se życzy, żebych też przyniósł piyrzy?

– Postóchej, czy idzie zónść w ciąży na odległość?

– Idzie, jeśli odległość je miynszo od dłgości.

Wiele godzin mo doba? – pyto mama synka.

– Dwacet pięć.

– Kiery cie nauczył takich gupot?

– Pani w szkole. Powiedziła, że od jutra dzień będzie dłgszy o godzinę.

Tak było, tak jest



Na fotografii z lat 60. XX w. z archiwum Władysława Owczarzewego widok na Plac Milicji Ludowych w Trzyńcu-Lyżbicach. Na współczesnym zdjęciu Marka Santariususa ten sam fragment placu.

Bliskie spotkania siatkarskiego stopnia

Polscy siatkarze idą jak burza. Dziś o godz. 20.25 cały katowicki Spodek eksploduje emocjami, pytanie tylko, jakiego charakteru. Biało-czerwoni w półfinale mistrzostw świata zmierzą się z Niemcami.

Wygrana zapewni polskim siatkarzom prawie nieśmiertelność, przegrana traktowana będzie w kategoriach niedosytu. Tak dobrze grającej polskiej drużyny dawno już bowiem nie oglądaliśmy. W kluczowych meczach 3. fazy turnieju Polacy pokonali dwóch gigantów – Brazylię i Rosję. Oba spotkania w tie breaku, który niejednego kibicą przyprawił o nerwicę żołądka. W pierwszym półfinale sobotniego programu Brazylia zmierzy się z Francją (godz. 16.40). W Katowicach zagości też jutrzejszy mecz finałowy zaplanowany na godz. 20.25. Reprezentacja Polski w półfinale mistrzostw świata znalazła się piąty raz w historii. Złoto wywalczyli biało-czerwoni czterdzieści lat temu pod wodzą legendarnego Huberta Wagnera, zaś w 2006 roku zdobyli srebro.

– Musieliśmy wygrać przynajmniej dwa sety z Rosją, co nigdy nie jest proste. Ja jednak wierzyłem w to, że to się nam uda. Od początku mistrzostw graliśmy dobrą siatkówkę, a zespół Rosji nie prezentował się znacznie lepiej od naszych poprzednich rywali. Można więc powiedzieć, że wystarczyło utrzymać poziom gry z poprzednich spotkań. Cieszę się, że nam się to udało – powiedział w rozmowie z Polską Agencją Prasową trener reprezentacji Polski, Stephane Antiga. Polakom do awansu wystarczyły dwa wygrane sety z Rosją. Plan został wykonany z nawiązką, niemniej ten naddatek kosztował gospodarzy sporo wysiłku. – Gdybyśmy tu przegrali, nasze twarze byłyby trochę bardziej smutne i do następnego meczu trochę inaczej byśmy podchodzili, a tak jest zwycięstwo, cieszymy się i pędzimy dalej – stwierdził w poniekąd indiańskiej stylistyce środkowy reprezentacji Polski, Karol Kłos. – Szatnia zareagowała podobnie jak cała hala. Wszyscy cieszyli się, że mamy upragniony awans do czwórki. Niemcy to solidny zespół. Na tym etapie już nie ma wymarzonych ry-



Mecze Polaków wyprzedane są do ostatniego miejsca. Atmosfera przypomina wielki, rodzinny piknik.

wali. Może być trochę łatwiej niż z utytułowaną Brazylią, ale jak nakręci się Grozer, tak jak z Iranem, to będzie bardzo ciężko – zakończył Kłos.

W Łodzi zabrakło tego, czego obawiano się najmocniej – wrogiej atmosfery wobec rosyjskich siatkarzy. Większość kibiców stanęła na wysokości zadania, w dużym stopniu organizatorom pomogły też same wydarzenia na parkiecie. Po wygranej przez gospodarzy drugim secie z kibiców zeszło ciśnienie. Awans był w kieszeni, pozostało tylko pytanie, w jakim stylu biało-czerwoni zakończą całe spotkanie z Rosją. – Z Rosją nikt nie chciał przegrać. Po czwartym secie na szczęście wróciliśmy do naszego sprawdzonego grania i w tie-breaku wywalczyliśmy pierwsze miejsce – ocenił libero polskiej ekipy, Paweł Zatorski. Rosjanie po przegranej z Brazylią (0:3) koniecznie musieli

wygrać te zawody najlepszym możliwym stosunkiem setów. Polacy obawiali się głównie świetnej zagrywki rywala, w końcu jednak nawet ten element rosyjskiej gry wykruszył się w trakcie pierwszych dwóch setów.

Nie lubimy się powtarzać, ale w tym przypadku miło nam poinformować, iż ponownie najlepszym siatkarzem meczu z Rosją był Mariusz Wlazły. Trener Stephane Antiga po raz kolejny mógł liczyć na jego instynkt „killera”, ataki w wykonaniu Wlazłego to prawdziwe mistrzostwo świata. Atakującemu klubu Skra Bełchatów marzy się mistrzostwo świata, ale zdobyte z całą drużyną. – Najważniejsze jest to, że gramy w miarę dobrze i staramy się popełniać jak najmniej błędów własnych. Zawsze chcemy grać o zwycięstwo i cieszyć się z tego, co robimy. Najważniejsze, że to wszystko widać na

boisku. W końcu nie codziennie gra się o mistrzostwo świata – stwierdził gwiazdor polskiej drużyny. Wlazły na łamach Polskiego Związku Piłki Siatkowej podkreślił, iż do meczu z Niemcami trzeba podejść ze spokojem. – Na odprawie technicznej warto poznać słabe strony rywala, żeby odpowiednio przygotować się do meczu – dodał.

JANUSZ BITTMAR

POLSKA - ROSJA 3:2

Sety: 25:22, 25:22, 21:25, 22:25, 15:11. Polska: Fabian Drzyzga, Mateusz Miko, Piotr Nowakowski, Mariusz Wlazły, Michał Winiarski, Karol Kłos oraz Paweł Zatorski (libero), Michał Kubiak, Paweł Zagumny, Dawid Konarski, Rafał Buszek.

NASZA OFERTA

PIŁKA NOŻNA – FNL: Trzyniec – Sigma Ołomuniec, Karwina – Zlin (dziś, 10.15). **MŚLF:** Prościejów – Orłowa (dziś, 10.15). **DYWIZJA:** Piotrowice – Hawierzów (dziś, 16.00). **MISTRZOSTWA WOJEWÓDZTWA:**



Piłkarze Karwiny podejmują dziś Zlin.

Polanka – Dzieńmorowice (dziś, 10.15), Bródlińska – Wędrynia, Czeski Cieszyn – Pusta Polom (dziś, 16.00), Bogumin – Markwartowice (jutro, 16.00). **IA KLASA – gr. B:** Stonawa – Petřvald n. M., Sedliszczce – Olbrachcice, Wracimów – Bystrzyca, Datynie Dolne – Lutynia Dolna. **I B KLASA – gr. C:** Żuków Górny – Gnojnik, Dobra – Mosty, Luczina – Piosek, Sn Orłowa – Nydek, ČSAD Hawierzów – Sucha Górna (dziś, 16.00), Inter Piotrowice – St. Miasto, Jabłonków – Śmiłowice (jutro, 16.00). **MISTRZOSTWA POWIATU KARWIŃSKIEGO:** Slavia Orłowa B – G. Będowice, TJ Pietwałd – L. Łąki, Sn Hawierzów – Zabłocie, Bogumin B – Sł. Rychwałd, B. Rychwałd – Cierlicko, Dąbrowa – F. Orłowa (dziś, 16.00), L. Piotrowice B – Sł. Pietwałd, Wierzniovice – V. Bogumin (jutro, 16.00). **MISTRZOSTWA POWIATU FRYDEK-MISTEK:** Hukwałdy – Niebory, Oldrzychowice – Toszonowice (dziś, 16.00), Gródek – Ostrawica (jutro, 16.00). **ROZGRYWKI POWIATU FRYDEK-MISTEK:** Nawsie – Bukowiec (dziś, 16.00), Milików – Wędrynia B (jutro, 16.00).

HOKEJ NA LODZIE – EKSTRALIGA: Witkowice – Zlin (jutro, 17.00).

PIŁKA RĘCZNA – EKSTRALIGA MĘŻCZYZN: Litowel – Karwina (dziś, 17.00).

Czy Polsat się zlituje?

Jeden z naszych czytelników, zdesperowany brakiem darmowych transmisji z siatkarskich mistrzostw świata w Polsce, wpadł wczoraj do naszej redakcji z prostym, a zarazem bardzo trudnym pytaniem – „w której stacji mogę obejrzeć sobotnie mecze półfinałowe oraz niedzielny finał, bez grzebania w internecie w poszukiwaniu pirackich streamów?”.

Spieszmy zatem z odpowiedzią, która zadowoli wyłącznie abonentów cyfrowego Polsatu. Nie ma legalnej metody obejrzenia dzisiejszego meczu Polska – Niemcy. Według wczorajszego oświadczenia (stan do godz. 16.00), otwarty kanał Polsatu nie będzie transmitował sobotnich półfinałów, a wszystko wskazuje na to, że władze stacji zakodują również jutrzejszy mecz o złoty medal. Świątecznym w tunelu może się okazać tylko wygrana biało-czerwonych

z Niemcami, wtedy bowiem istnieje szansa, iż Zygmunt Solorz zlituje się nad kibicami i wyemituje mecz finałowy w otwartym kanale Polsatu.

Siatkarskie mistrzostwa świata z przyczyn nam nieznanych nie pokazuje żadna z czeskich telewizji. Powodem może być słaba popularność siatkówki w RC, która w naszym kraju przegrywa z... baseballlem i unihokejem. Ostatnią deską ratunku, przynajmniej w fazie grupowej siatkarskiego mundialu, były stacje satelitarne, takie jak włoska Rai Sport 1 czy arabska beIN Sports. Według ostatnich informacji, także Włosi zakodowali już jednak mecze półfinałowe. Z kolei arabską beIN Sports można oglądać wyłącznie za pośrednictwem satelity Badr 4. Popularna w Polsce platforma cyfrowa n+udostępniła abonentom możliwość oglądania spotkań w cenie 81 zł. (jb)

W SKRÓCIE

LIGA EUROPEJ: WYGRANA LEGII. Piłkarze Legii Warszawa pokonali u siebie w pierwszym meczu fazy grupowej Ligi Europejskiej belgijskie Lokeren 1:0. Bramkę na wagę zwycięstwa zdobył Miroslav Radović. Legia nie przegrała ósmego meczu z rzędu w europejskich rozgrywkach. Warszawiacy do uboższej siostry Ligi Mistrzów trafili po walkowerze z Celtikiem Glasgow w eliminacjach Champions League. – Lokeren zaprezentowało się lepiej niż Celtic. To był wyrównany mecz, w którym decydowały detale – stwierdził Radović. Serb wystrzelił wygraną w 58. minucie. – W tym sezonie gramy zdecydowanie lepiej niż w poprzednim. Widać pewność w drużynie i to wykorzystujemy na boisku – dodał. W 1. kolejce fazy grupowej LE doszło też do starcia Sparty Praga z Neapolem. Podopieczni trenera Vitězslava Lavički polegli na wyjeździe 1:3. Jedyne goła dla Sparty zdobył w pierwszej połowie Josef Hušbauer.

MIARCZYŃSKI ZE SREBRNYM MEDALEM. Przemysław Miarczyński (SKŻ Ergo Hestia Sopot) wywalczył w hiszpańskim Santander srebrny medal żeglarskich mistrzostw świata w windsurfingowej klasie RS:X. Tuż za podium, na czwartym miejscu, uplasował się Piotr Myszkowski (AZS AWFIS Gdańsk). Regaty, w których startowało 98 zawodników, wygrał Francuz Julien Bontemps, a jego rodak Thomas Goyard wywalczył brązowy medal. Dla Polski to pierwsze trofeum w tych mistrzostwach. Miarczyński nawiązał do swojego udanego startu podczas ostatnich igrzysk olimpijskich w Londynie 2012.

WTA SEUL: RADWAŃSKA NIE OBRONI PUNKTÓW. Agnieszka Radwańska odpadła wczoraj z tenisowego turnieju WTA Tour na twardych kortach w Seulu (pula nagród 500 tysięcy dolarów). Najwyżej rozstawiona zawodniczka nie sprostała Varvarze Lepczenko (USA), przegrywając w trzech setach 7:6 (7:4), 2:6, 2:6. Polka nie obroni zatem punktów zdobytych w Seulu w ubiegłym roku, kiedy to w finale pokonała Rosjankę Anastazję Pawliuczenkową 6:7 (6:8), 6:3, 6:4. (jb)